**Nr. 161.** We Lwowie Wtorek dnia 17. Lipca 1877. **Rok X.**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie: 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer kosztuje 10 centów.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3 naprzeciw hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15go lipca, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.**

## Prenumerata „Dziennika Polskiego"

na prowincji z przesyłką pocztową:

| | |
|---|---|
| kwartalnie (po koniec września rb.) | 6 zł. — ct. |
| półrocznie (po koniec roku) | 12 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ — „ |

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

| | |
|---|---|
| kwartalnie (po koniec września rb.) | 4 zł. 50 ct. |
| półrocznie (po koniec roku) | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 1 „ 50 „ |

*Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.*

**Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.**

**Lwów** 16 lipca.

Z toku badań obywatelskich, w kilku miejscowościach skrupulatnie przeprowadzonych, pokazuje się, że nurtowania moskiewskie na prowincji odbywają się ściśle na gruncie cerkiewnym. Agitację oparto o powagę księży, i są poszlaki że „diejatele" w celu tem skuteczniejszej propagandy nadużywają nawet konfesjonału.

Otrzymaliśmy dziś właśnie z pod Mikuliczyna doniesienie od osoby, która z pewnym skeptycyzmem przyjmowała dotychczas wszystkie wersje o tajnych robotach pomiędzy włościaństwem. W drodze z Kołomyi w góry delatyńskie miała ona sposobność do dłuższej we cztery oczy konwersacji z wieśniakiem z Rungur, którego nazwiska tutaj nie wymieniamy, ale przed właściwą władzą wymienić jesteśmy gotowi. Wieśniak ten nabrał zaufania do swojego towarzysza drogi, i po niejakiem wahaniu wyznał dosłownie co następuje:

„Pyśmo pryjszło do cerkwy, szczo słybyśmo prystały zaraz do Moskaliw, jak tut pryjdut, to car nas zalije zołotom, podatkie zmenszyt ciłkom, a żydiw wyriże." O lachach prawdopodobnie przez wzgląd na mnie zamilczał mimo mojego nalegania — dodaje bardzo trafnie piszący, bo we wszystkich wersjach kombinacja ta powtarza się stale, i dziwiłoby nas, gdyby się nie powtarzała. Wszak gdy przed trzema laty głoszono krucjatę przeciwko wódce i lichwie z barwą antyżydowską, wszyscy rozsądni ludzie ostrzegali przed tą przymieszką antyspołeczną, bo namiętności mas raz rozkiełznane, nie znają zwykle granic. Dzisiaj stwierdza się słuszność tego zapatrywania, zdaniem naszem dość wcześnie jeszcze, aby zapobiedz można złemu.

Zarazem musimy przypomnieć, że kąt sąsiadujący z Delatynem i Mikuliczynem aż po granice Bukowiny, zdaje się być główną siedzibą agitacji, i że niedawny pobyt tamże znanego turysty Osten-Sackena, miał widocznie racjonalniejsze uzasadnienie, niż jakie mu przypisać podobało się urzędowemu organowi Namiestnictwa lwowskiego.

## Kahały.

Nowy statut dla społeczności izraelickiej we Lwowie, otrzymał już przed kilku miesiącami zatwierdzenie rządu, a wniesione przeciwko niemu rekursa zostały odrzucone. Niebawem tedy przyjdzie do nowych wyborów na podstawie tego statutu, a ponieważ tenże wogóle nie odpowiada ściśle warunkom postępu i poprawy, przeto pożyteczną byłoby rzeczą, aby przynajmniej przy wyborach trzymano się zasad, które przed pięciu laty jeszcze z powodu właśnie zarządzonej rewizji statutu gmin żydowskich, wyłuszczył był popularnie w jednym z tutejszych dzienników p. Hillel Lechner piastujący obecnie naczelnictwo polityczne w gminie Zniesienia pod Lwowem. Artykuł ten opiewa:

„Każda społeczność, jeżeli ma jako jednostka istnieć, musi mieć swoją reprezentację. Nietylko gorliwcy ale nawet najbardziej obojętni ubolewaliby bardzo, gdyby społeczność żydowska we Lwowie, pod względem ludności trzecie w Europie miejsce zajmująca, rozbiła się na atomy i przestała istnieć jako całość. Jestem tedy za utrzymaniem odrębnej reprezentacji, ale oraz za zrobieniem dokładnej różnicy pomiędzy gminą polityczną a religijną, i czuję się spowodowanym powiedzieć moje zapatrywanie o podstawach, składzie i środkach działania takiej władzy. Uwagi moje powinny być uwzględnione przy układaniu nowego statutu, którego projekt pochodzący z rąk dawnego kahału, przypomina mi żywo średniowieczne czasy. Gdyby ta rzecz nie była wielkiej donośności, natenczas zaiste nie ważyłbym się krytykować formę instytucji, która jest tak starą jak naród, i którą ten naród jako rzecz starodawną otacza aureolą świętości. W Egipcie już bowiem obok starszych narodu spotykamy się z kahałem, mianowanym przez Faraonów z grona ludności żydowskiej, którego obowiązkiem było czuwać nad punktualnem uiszczaniem wszystkich na żydów nałożonych danin, i być za to odpowiedzialnym. We wszystkich krajach gdzieśmy żyli na wygnaniu i zajmując odrębne stanowisko, tworzyli niejako państwo w państwie, w prowincjach i miastach, gdzie żydzi przebywali, ustanawiano takie przełożeństwa, za pomocą których rząd stykał się z ludnością żydowską. Obok rady gminnej, która reprezentowała polityczną jedność całej miejscowej ludności, istniał żydowski kahał, reprezentujący polityczną jedność mieszkańców żydowskich, których uważano za przyjaciół rządu. Obie korporacje: rada gminna miejscowa i kahał żydowski miały zakres działania wprawdzie ściśle rozgraniczony, ale na wskróś odpowiadający zakresowi politycznych instytucyj, a ponieważ przyzwyczajono się, religję i wyznania uważać za ważny czynnik w państwie, przeto rządy za pomocą nominowanych przez siebie kahałów, miały i na nią oko, i tym sposobem dostały się pod zarząd kahałów także sprawy religijne — Kahałom w Egipcie wystawia Talmud bardzo zaszczytne świadectwo, i w ogóle trzeba przyznać, że we wszystkich krajach kahały były dość głuchemi na twarde wymagania rządów, ale w końcu przecież spełniały najciąźliwsze rozkazy, byle się tylko utrzymać przy władzy i godności. Gdy Faraon nałożył żydom ciężary niezmierne, aby jak twierdził, oderwać ich od marnych aspiracyj wolnościowych, kahalnicy zarem manstrowali przeciwko temu, ale gdy ich za to zgromił, natenczas jak biblija pisze — z nieubłaganą surowością egzekwowali od ludu wszystkie nakazane prestacje, i wystąpili przeciwko Mojżeszowi z zarzutami, że daje broń do rąk wrogom ich, i że ich kompromituje przed królem i urzędnikami.

„Czyż obraz ten nie przypomina stosunków i kahałów, jakie do niedawna u nas istniały. I nie mogło być inaczej, bo kahały miały podstawę swoją tylko w rządach, które ich ustanawiały lub przynajmniej zatwierdzały, lub bezpośrednio nawet mianowały, nadając im zarazem władzę egzekucyjną do wykonywania zarządzeń z pewnym naciskiem, i do ściągania nakładanych na członków gminy ofiar pieniężnych (Simpelsteuer) których konieczności ani należytego użycia nigdy właściwie nie sprawdzono, a których ściąganie przeprowadzane było nieraz bardzo srogiemi środkami.

„Równe przyczyny i stosunki wywołują zawsze równe skutki i objawy. Gdziekolwiek państwo lub naród uważa nas za żywioł obcy, lub gdzie do takiego uważania sami żydzi dają powód — czy to w Egipcie, Polsce lub Niemczech, czy w Aleksandrji, Frankfurcie lub we Lwowie, tam kahał będzie podpadał jednym i tym samym wadliwościom. Ale dzisiaj zmieniły się czasy. Ustawy zasadnicze orzekły nasze równouprawnienie; uchwała sejmowa usunęła resztę nieprzychylnych nam postanowień; w radzie gminnej wolno nam zasiadać w nieograniczonej liczbie; posady w urzędach państwowych i gminnych stały się dla nas przystępne, słowem nie jesteśmy dziś uważani za obcych, lecz za tubylców połączonych w jedną całość polityczną z zamieszkałą i osiadłą tu ludnością chrześcjańską, a nawet państwo jako takie ogłosiło się bezwyznaniowem. Czyż wobec tych zmienionych stosunków wolno nam obstawać dłużej przy instytucji kahalnej nieszczęsnego pochodzenia faraońskiego? Czyż nam, będącym obecnie wolną równouprawnioną cząstką politycznej jednostki, godzi się, abyśmy rękami i nogami trzymali się instytucji, która stworzoną została tylko dla obcych na wygnaniu żyjących mieszkańców, dla emigrantów, zajmujących stanowisko odrębne — i w toku kilkudziesięciu wieków ze wszystkiemi szczegółami swojemi rozwijała się jedynie w duchu tych stosunków odrębnych? Czyż mamy grzeszyć dalej przeciwko dłoni po braterska nam podawanej i narażać się na utratę wywalczonego z takiemi trudnościami równouprawnienia dlatego, że się garstce pessymistów naszych zdaje, iż niektóre nasze instytucje, a właściwie mówiąc, niektóre tylko na nich wyrosłe pasożyty mogłyby ponieść jaką szkodę?"

W tym duchu szanowny wójt gminy Zniesienia ciągnie dalej, i wywód jego dokończymy w następnym numerze.

## Ziemie Polskie.

Komitet do rozkładu opłat gminnych, jak donosi *Gazeta handlowa*, zawiązał się pod prezydencją T. R. Pfela, zarządzającego kancelarją general-gubernatora. Do składu komitetu należą: Zarządzający Warszawską Izbą skarbową baron Korff, komisarz do spraw włościańskich Kaliskiego powiatu p. Kostrominow, profesor Uniwersytetu warszawskiego p. Simoneńko, stały członek rządu gubernialnego warszawskiego do spraw włościańskich p. Dobrolubow, naczelnik dyrekcji naukowej warszawskiej v. Witte, członek komitetu Towarzystwa kr. ziem. p. Ludwik Górski, członkowie komitetu przemysłowego pp. Bernard Hentke i Jakób Natanson, wreszcie dyrektor Igo wydziału kancelarji general gubernatora p. Felkner i naczelnik powiatu warszawskiego p. von der Brinken.

Tak złożony komitet, zebrawszy się w dniu 9. bm., wysłuchawszy przedstawienia prezydującego o celach, w uwzględnieniu których br. Kotzebue uznał utworzenie komitetu za nieodzowne, i wziąwszy pod rozwagę, że kwestja przeistoczenia opłat gminnych może być rozstrząsaną i rozstrzygniętą, dopiero po zebraniu i rozpatrzeniu materjałów odnoszących się do niej, postanowił co następuje:

1) Zebrać i ułożyć wszystkie przepisy i rozporządzenia rządu, odnoszące się nietylko do opłat gminnych, lecz i do wszelkich powinności tak pieniężnych, jak i w naturze, na ludności wiejskiej ciążących.

2) Ułożyć program zbioru wiadomości: a) o prawdziwym stosunku i rozmiarze ciężarów i powinności gminnych odnoszących się do ludności wiejskiej wszelkiej nazwy; b) o ilości rozklasyfikowania i produkcyjności ziemi w ogóle w gminach; c) o stanie przemysłu fabrycznego, rzemieślniczego i handlowego, w związku z danemi o opodatkowaniu i produkcyjności tych trzech rodzajów przemysłu.

Celem urzeczywistnienia tych przygotowawczych zadań, komitet zaprojektował utworzenie dwóch podkomisyj, jednej dla zebrania i obrobienia wiadomości wymienionych w ustępie Iszym i drugiej dla ułożenia programu zebrania danych, o których mowa w ustępie IIgim ad b).

Jednocześnie komitet postanowił zaprosić do wzięcia udziału w pracach podkomisji — pierwszej pp. Korffa, Dobrolubowa, Kostrominowa i von der Brinken, do drugiej zaś pp. Hantkego, Natansona i Simoneńkę.

Nadto komitet poruczył podkomisji pierwszej, ażeby po ukończeniu prac około zebrania wiadomości w ustępie I wymienionych, przystąpiła do ułożenia programu zebrania danych, o których w ustępie II. ad a) i c) mowa, przy współudziale członków komitetu, pp. Górskiego Ludwika i Simoneńki.

Potwierdza się wiadomość, że rząd moskiewski w Kongresówce poczyna ciągnąć do wojska tych, których sam wprzódy uznał był za niezdolnych i jako takich uwolnił był raz na zawsze od karabina, a oraz i tych także zabiera, którzy się byli wykupili od wojska, płacąc po 500 rubli gotówką. Począwszy od roku 1864 rocznie wykupiło się od wojska przeszło 2000, a zatem przez lat trzynaście najmniej 26.000 co przyniosło rządowi dochodu przeszło 13.000.000 rubli srebrem. Otóż teraz schowawszy kilkanaście milionów rubli do kieszeni, rząd moskiewski znów się czepia owych 26.000 biedaków. Niezła spekulacja — ale nikczemna.

W mieście Opolu na Górnym Szląsku, gdzie jest siedlisko rejencji, odbył się dnia 10. b. m. wiec wielki, w którym przeszło 3000 osób wzięło udział. Przed wiecem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Wojciecha, który, według podania, przez tego apostoła pogańskich Prusaków założony został. — Podczas nabożeństwa przemówił do zebranych ks. Cytrynowski. Sam wiec odbył się w pięknym ogrodzie nad Odrą, w blizkości kościoła farnego położonym, który jest własnością miejscowego Kółka katolickiego a w którym stoi gmach wspaniały z salami pięknemi do zebrań, zabaw i t. d. O godz. 10. przed południem zagaił wiec miejscowy proboszcz ks. Wrzodek, który słuchając teologii w Wrocławiu, był członkiem naszego Tow. literacko-słowiańskiego, a w mianej z tego powodu przemowie wspomniał o cudownej Matce Boskiej Piekarskiej, o Janie Sobieskim, o św. Wojciechu, o kanoniku ks. Ficku, prawdziwym opiekunie ludu górnoszląskiego, a nareszcie o walce kulturnej. Po nim przemawiali inni jeszcze mowcy tak duchowni jak świeccy, redaktorowie pism katolickich na Szląsku. Ks. Sobota opowiadział pielgrzymkę do Rzymu, z czego biorąc asumpt podniósł p. dr. Chłapowski, iż w niej po wiekach rozłączenia zadokumentowała się publicznie przed światem i wobec Głowy kościoła jedność ludu polskiego. Pierwszą część wiecu zamknięto o godzinie 12, druga rozpoczęła się znowu o 2. godzinie, z której sprawę podamy później.

## Przegląd polityczny.

— Manifest cara do Bułgarów, jakoteż pogłoski o przymierzu austro-angielskiem, spowodowały dziennik *Eastern Budget* (jak wiadomo organ austro-węgierskiego gabinetu) do umieszczenia następującego communiqué: „Proklamacja cara moskiewskiego do Bułgarów wywołała w Wiedniu takie same prawie wrażenie, jak niedawne pogłoski o mobilizacji. Mówią że proklamacja ta bardzo się nie podobała w wyższych sferach rządowych i że z tego powodu wymieniane były między Wiedniem a Petersburgiem zapytania i wyjaśnienia. Ze proklamacja zawiera niektóre ustępy nie łatwo dające się pogodzić z poprzedniemi moskiewskiemi przyrzeczeniami co do idealnych celów wojny, temu trudno zaprzeczyć, jak również prawdą jest, iż manifest pomieniony ogromnie *zwiększył ilość* tych, którzy w publiczności, *jak i w kierujących sferach politycznych występowali z niedowierzaniem przeciw moskiewskiej polityce.* Wszakże temu uczuciu niedowierzania, ujawniającemu się w opinji publicznej, nie nadano żadnego urzędowego wyrazu. Przedwczesną jest również wiadomość o nieprzychylnym Moskwie układzie między Austro-Węgrami a Anglją. Układ taki dojrzałby nie w skutek proklamacji, ale zależny jest od wypadków wojennych i użytku, jaki Moskwa zrobi ze swych powodzeń. Gdyby nastąpiło coś niewłaściwego, to nie będzie potrzeba długich dyplomatycznych preliminarjów, aby między Wiedniem a Londynem doszło do porozumienia względem zastósowania „akcji równoległej" przez oba gabinety.

— O właściwym celu pobytu angielskiej floty w zatoce Bezika ministerjalny *Standard* wyraża się otwarciej, aniżeli uczynił to niedawno sir Stafford Northcote. Dziennik ten poczytuje środek powyższy za wyraźny rezultat, wypływający z niezaprzeczalnego faktu, że ks. Gorczakow na główne pytania, postawione mu pośrednio przez lorda Derby, odpowiedział wymijająco. Gdyby rząd moskiewski uznał za właściwe dać odpowiedź niedwuznaczną, że Konstantynopol nie będzie atakowany, to i flota angielska niezawodnie znajdowałaby się w tej chwili w Pireus i nie byłaby wzmocniona. Wprawdzie

---

## HARRO-HARRING
### i pamiętniki jego o Polsce
### (1828–1830.)

Napisał

**AURELI URBAŃSKI.**

(Ciąg dalszy.)

Przygotowawszy się z namaszczeniem do wykonania zamierzonego planu, za pośrednictwem żydków, (niby dla trzeciej, wysoko położonej osobistości) wystarał się o kompletny uniform jeneralski wraz z nieodzownemi akcesorjami w postaci wykwintnej bielizny i artykułów zbytku; potem przeczekał on czas niejaki, zanim odrosły mu włosy, które jako pospolity mużyk krótko strzyżone nosić musiał, tak, iż codziennie lękać się mógł zgromienia wraz z dodatkiem policzków. Naśladując zręcznie podpisy dygnitarzy, wystawił on sobie rozmaitego rodzaju dokumenta, atestata, paszporty i prykazy, jakich wzory przez lat tyle przechodziły przez jego ręce. Liczne mając znajomości wśród podobnych sobie indywiduów stolicy, łacno zebrał odciski nieodzownych pieczęci dla swych dokumentów.

Tak dzielnie uzbrojony, i dostatecznie zasilony pieniądzmi, których nabycie osłania podejrzana mgła tajemnicy, przebrał się w ukrytem miejscu w mundur jenerał-majora, późnym zaś wieczorem udał się dorożką do najbliższej stacji wytkniętej sobie „ruty przykazowej." Okazawszy tu pocztowemu czynownikowi paszport swój, bez którego nikt w Moskwie pocztowej nie uzyska kibitki, natychmiast wyekspedjowanym został we wskazanym przez się kierunku.

Natura szczodrze wyposażyła go zewnętrznym wojskowym pozorem; rysy jego twarzy ostro zakrojone, codzienne obcowanie z wojskowymi wysokich stopni, wszystko to nadało mu wybitne piętno dumnego dygnitarza, którego rolę wystudjował niby znakomity artysta. Jak jenerał z mużykiem, tak obchodził on się z czynownikami, mógł być przeto pewnym, iż moskiewskiego dygnitarza w służbowym przesycie nik w nim nie zapozna.

Na trzeciej stacji postarał się nasz dzielny bohater o dwu służących, udając rzekomo, iż schwytawszy kamerdynera swego na oszustwie, napędzić go był zmuszonym. Na jednej z dalszych stacyj nabył sanki, pod pozorem, iż własne złamały mu się w drodze, i tak z wolna przeistoczył się w podróżującego istnie moskiewskiego jenerała, zdążającego do którejś z odległych gubernji, którą sobie na pole obfitego połowu upatrzył.

Stanąwszy na miejscu przeznaczenia, ogłosił przybycie swe władzom wojskowym i cywilnym w charakterze tajnego komisarza jeneralnego, wysłańca jego imperatorskiej mości, rewidenta kas itd., legitymując się podrobionemi dokumentami, i przybrawszy nazwisko nieznanego jenerała, którego nadaremnie byłbyś szukał w wykazie jeneralicji, stanowiącym obszerny zeszyt, o stronicach szczelnie zadrukowanych.

Ściśle obznajomiony z rządowemi stosunkami, umiał on przedewszystkiem w drodze poufnej porozumieć się z kasowymi czynownikami; mała ich tylko bowiem liczba okazywała skwapliwą gotowość poddania się ścisłej rewizji. Według modły licznych swych poprzedników, kazał on sobie w tajemnicy trzykrotne wypłacać kwoty, jakich ewentualny wykazałby był niedobór, wystawił na żądanie czynowników uroczyste zatwierdzenia, iż „wszystko znalazł w porządku," nazwisko zaś swoje kładł na tych urzędowych pismach tak z pańska i nieczytelnie, iż następca jego nadaremnie siliłby się na odcyfrowanie tych hieroglifów i wykrętasów.

Rewizję kas pułkowych odbywał w tym samym sposobie, jenerałowie zaś i pułkownicy poznali w jeneralnym komisarzu z Petersburga „istnie szarmanckiego kawalera," który sam ongi piastując pułkową komendę, niejednego podobnego rewidenta grzecznie pozbyć się umiał. Na przekor w. księciu rozkazał on codziennie nadsyłać sobie ordonansów, odbywał przeglądy pułków niby satrapa belwederski, tu i owdzie zaś rekrutowi lub wiarusowi wetknął za krawat rubla ku zachęcie. Parady odbywały się „po formie" — defilowano sekcjami, aż trzeszczało — kapitanów zaś, jeśli z guzików którego z szeregowców kompanji nie raczył być zadowolonym, odsyłał gromko na odwach. Nawet rewje dywizyjne zarządzał pan dygnitarz, pod pozorem jednak słabości piersiowej i na podstawie ostrych napomnień lekarza, powierzał innym zawsze jenerałom komendę.

Coraz zasobniejszemi zaopatrzony środkami, wydawał nasz bohater korpusom oficerskim wykwintne obiady, nie zaniedbał zaś nigdy głośnych wznieść wiwatów na cześć Jego imperatorskiej Mości i całego domu carskiego z akompaniamentem strzałów z szampańskich butelek, niby wierny sługa państwa i entuzjasta dla osoby cara i pana, którego ordery i gwiazdy błyszczały mu na piersiach...

Tak objeżdżał zbieg z grona pisarczyków gubernie po gubernji, wszędy zaś znachodził kasy w podejrzanym porządku, która to okoliczność obfity dlań stanowiła połów. Wszędy dopraszano się protekcji dygnitarza, obsypując go drogiemi upominkami, niejedna zaś dama ubiegała się o jego względy na korzyść małżonka lub kuzynka, który żebrał awansu lub patrzania przez palce na kasową administrację, pieczy swej powierzoną.

Jakkolwiek zaraz w początkach nie zbywało naszemu bohaterowi na zręczności i bezczelności, z czasem nabył on takiej dystynkcji w ruchach i wysłowianiu się, iż mógł posłużyć za wzór rzeczywistym swym kolegom. Krezus w skutek obfitych przekupstw, Solon między jeneralicją, drżącą przed sumiennością jego raportów, pędził żywot rozkoszny wśród nieustannych uczt, dawanych przez się dla pozyskania stronników, lub festynów, urządzanych na cześć jego, celem ugłaskania jego rewizorskiej Mości.

Żył, jak „Pan Bóg we Francji", obszerną zaś pokrywkę dla swej intrygi w tym pospolitym znachodził pozorze, iż car z szczególnych względów tajemne dał mu zlecenie zbadania czynności poprzednich komisarzy i wysłańców, że przeto poselstwo jego, na wyraźny rozkaz imperatora, pozostać ma tajemnicą, zwłaszcza, iż przestępców, wykrytych przez się, niespodzianie w Petersburgu „wyłapać" zamierza.

W pół roku zaopatrzył on się już w książęce ekwipaże — tem ci łacniej, że tu i owdzie los naprowadzał go na dostawców remonty, których szalbierstwo nie były mu z biura wcale tajemnicą. I tak pewien porucznik remonty gwardyjskiego pułku kawalerji w Warszawie od lat trzech objeżdżał południowe gubernje carstwa, zakupując poślednie konie po cenie o jedną trzecią część niższą, aniżeli ją rządowi zarachowywał. Po wykryciu tego oszustwa pozbawiono go tego urzędu, powierzając go niejakiemu baronowi Stackelbergowi, synowcowi pułkownika. Wszak i znany nam p. jenerał Markow własnego brata wysyłał za zakupnem remont, który na szalbierstwie wyłapany, potrafił ujść karze i bez degradacji pozostał nadal w pułku. Atoli wróćmy do naszego bohatera.

Ze wszystkie konie, przez pana komisarza jeneralnego pochwalone, znajdywały się nazajutrz w jego stajni, rozumie się samo przez się. Dostatecznie zaopatrzony w zaufanych ludzi, drżących przed potęgą wysłannika z Petersburga, wysyłał on tym sposobem nagromadzone konie do „dóbr swoich;" atoli służba, której odstawienie to niby poruczał, inaczej była pouczoną — i wiodła handel końmi jenerała ku wielkiemu kieszeni tegoż pożytkowi.

Ośm mijało już miesięcy, a może i więcej, jak nasz bohater rozpoczął inspekcję kas rządowych i pułkowych w rozmaitych południowo-wschodnich gubernjach carstwa, bacznie unikając zbliżenia się do osoby jenerała Jermołowa, którego z archiwów petersburgskich dokładnie poznać musiał. Jenerała tego wzrok orli a przenikliwy przejrzałby „u wrót niebieskich djabła w masce św. Piotra" — nasz więc komisarz zdala okrążał miejsce jego pobytu. Syt łapów i połowu nad własne spodziewanie, udał on się w cywilne już przebrany suknie, do kąpiel na Kaukazie, grał tam dalej wielką rolę kawalera, że zaś ostróżność nie zawadzi, a koło serca robiło mu się w granicach carstwa markotno, postanowił dla własnego bezpieczeństwa pospieszyć do Karlsbadu; znając bowiem szczegółowo wszelkie sprężyny maszyny państwowej, czego bijące zło żył potąd dowody, przypuścić mógł, iż lada dzień któryś z rzeczywistych wysłanników cara, od czasu do czasu wymykających się chyłkiem z Petersburga, wpaść może na ślad jego własny i wrogie powziąć podejrzenie.

Karlsbad — to Eldorado Moskali; do niego więc ciągną jak słomki na wiosnę. Dla czegóż więc i naszego bohatera nie miałby połechtać rozgłos europejski „Karolowych warów?" Atoli przedostanie się do tego Elizyum nastręczało pewne trudności, podróżnik minąć musiał granicę — dla zręcznego zaś dopięcia tego celu należało poświęcić przedtem lat kilka wytrawnym studjom w biurze centralnem kontroli granicznej z podobną skrzętnością, jak ongi w biurze ministerjum wojny.

„Moskiewska kontrola graniczna" — pisze Harring — „której okręg działania tak pod jeograficznym, jak pod każdym innym względem, niezmierzoności dosięga, uchodzi za arcydzieło swego rodzaju; my zaś, którzyśmy ją tylko ze ścisłego opasania Królestwa polskiego z doświadczenia poznali, nabyliśmy dostatecznego przekonania, iż z trudnością udałoby się takiemu Vidocq'owi w jakiejkolwiek masce ujść przenikliwemu oku kontroli na moskiewskiej komorze.

Graniczy to z niepodobieństwem, iż przestrzeń objętości połowy Europy, u rogatek swych tysiącami argusowych oczu tak strzeżoną być może; faktem jednak, iż pisarczykowi naszemu, którego przebiegłość w podziw nas wprawiła, nie takłatwym okazał się wylot z ciepłego gniazdka, czy to w stronę Chin, czy Prus, Austrji czy Turcji lub Szwecji. Nie odważył on się na dotknięcie „wewnętrznej, litewskiej granicy w blasku jeneralskiego swego uniformu, musiałby by był bowiem wkroczyć w obręb satrapji w. księcia Konstantego, kędy ptaszek nie przemknął się swobodnie. Raz przestąpiwszy granicę Królestwa w jeneralskim uniformie, skierować musiałby był swe kroki wprost do Belwederu, by „po formie" przy rannem „levar" przedstawić się w. księciu — a to groziło mu srogiem niebezpieczeństwem.

„Na Molo, w Liwurnie" — dodaje Harring z przekąsem — „czytałem humorystyczny napis nad golarnią:

„Golę świetnie — nad balwierzy!<br>„Kto spróbuje, ten uwierzy!

można było spodziewać się, by moskiewski kanclerz dał takie zapewnienie uspokajające Turków, ale zapewnienie to mogło być dane gabinetowi angielskiemu, prywatnie i w drodze poufnej.

— Pogłoski pokojowe to pojawiają się, to znikają. Kto je rozpuszcza trudno domyśleć się i niewarto łamać sobie nad tem głowy. Należy tylko zaznaczyć fakt iż hr. Andrassy jak i ks. Bismark wypierają się wszelkich zamiarów pośredniczenia między stronami wojującemi. Teraz znowu słychać o zawieszeniu broni między Czarnogórą a Turcją. Porta która w skutek takiego obrotu sprawy nic wieleby zyskała i straciła, jest jakoby temu mniej więcej przychylną; ale w Cetyni nie chcą słyszeć o niczem podobnem; ponieważ rozbudzono tam nadzieję, że carskie wojska rychło zetkną się z czarnogórskiemi bandami, a może i przez Albanję sukurs nadejdzie. Z moskiewskiej bowiem strony znowu rozpoczęły się porozumiewania za sprzymierzeńcami i naprzód zwrócono uwagę na Włochy. Rozumie się że wplątanie Włochów do akcji wschodniej byłoby dla Moskwy bardzo pożądanem, tak jak zarówno inne zwiększenie komplikacji, od czasu bowiem klęsk w Azji dyplomacja moskiewska zmieniła swe pierwotne plany. Z początku chciano rzeczywiście wojnę zlokalizować, w nadziei, że tym sposobem łatwiej przyjdzie się do końca. Ale widać się zmienia i celem dyplomacji petersburskiej szuka ratunku w rozszerzeniu komplikacyi raczej aniżeli w ograniczeniu pola walki.

— Z Bukaresztu telegrafują do *N. fr. Presse*, że Moskale tam wielkie stawią przeszkody korespondentom z placu boju, iż większa część tych panów straciła prawa pozostawania przy armji i powoli powraca do Bukaresztu. Nie podobna jest wysłać telegramu; listy dochodzą rzadko lub wcale nie dochodzą według adresu. Dalej tenże telegram donosi, iż Bułgarja przepełnioną jest moskiewskimi marudierami, przed którymi ciągle trzeba mieć się na ostrożności. Nigdy jeszcze żadna armja w polu stojąca w tak krótkim czasie tyle nie pozostawiała maruderów rabujących i kradnących! Bułgarom po wszystko zabierają ani szeląga nie płacą. Rumuńskie szpitale przepełnione są rannymi. Ministrowi wojny udzielono 30 000 fr. na zakupno stu namiotów ambulansowych, a oprócz tego 790 600 na utrzymanie armji rumuńskiej w polu.

— We Francji stronnictwa dokuczają sobie i szkalują się nawzajem, z tą różnicą, że republikanie robią to z pozorem spokojem, a stronnicy rządu z zawziętością. Trudno przewidzieć do czego ostatecznie doprowadzi ta walka i jak prasie wystarczy jeszcze na trzy miesiące czasu i siły do prowadzenia polemiki idącej ciągle „crescendo", a która zdaje się, że już dziś wyczerpała cały arsenał argumentów pro i contra. Obecnie republikański prawniczy komitet w Paryżu ogłosił zdanie swe co do legalnego terminu wyborów. Udowodniono w niem, iż nowa izba powinna być zwołana najpóźniej we trzy miesiące po rozwiązaniu poprzedniej i że wszelkie odroczenie tego terminu, byłoby naruszeniem konstytucyjnej ustawy z dnia 25. lutego 1875 r. Do tego dodano dowodów, w którym udowodniono, że rząd nie ma prawa dodawać do trzech miesięcy jeszcze dwudziestu dni; co także wynika z sytuacji zewnętrznej, nakazującej, by pełny rząd konstytucyjny został jak najprędzej przywrócony. Z pewnością utrzymują, że rząd zamierzał dokumentowi temu przeciwstawić inny, wypracowany przez swoich prawników przybocznych; ale ci odrzucili podobną propozycję zrobiwszy uwagę, że republikanie zajęli punkt najwłaściwszy.

Wszystko to bardzo jest nie na rękę ministrom, szachrującym obecnie z kandydatami rządowymi. Aby zastraszyć przeciwników, gabinet zagraża im procesami.

— Dzienniki włoskie podają wiadomość, że kardynał Parrochi zajmuje się projektem utworzenia w Watykanie centralnego punktu prasy katolickiej, z którego wychodziłyby dla innych organów katolickich i zkądby udzielano im wiadomości, których rozpowszechnienie byłoby pożądanem.

---

„Do tego *motta* nic nie dodamy, krom zapewnienia, iż p. pseudo-jenerał, choćby był pojmany w Belwederze skromnego tylko rangą porucznika, nie byłby w skutkami uniknął ogolenia połowy jeneralskiej fryzury — pospolitego w Warszawie środka, celem zapobieżenia ucieczce więźniów."

Otóż ostatniemi bohaterowi obrał sobie stan cywilny i w granicy moskiewsko-litewskiej stanął uzbrojony w paszport i dokumenta; atoli w owych czasach tz. ruchu demagogów zdwoiła się baczność moskiewskich czynowników czy to u pruskiej, czy u polskiej granicy.

Osobliwe nieporozumienie!

Jeśli kiedykolwiek jaki podróżny trzymał się zdala demagogów i ich zabiegów, to był nim niewątpliwie nasz pisarczyk, nie znający rzeczy tych nawet z nazwiska — zwłaszcza iż we własnym interesie nie potrzebował wyłonić się przez drogą rewolucji społecznej do wyzwolenia państwowego systemu, który tak wiernie przysłużył się jego własnej kieszeni!

„Ciągłą to zaiste była obrazą, mężą, który tak długo z opieki wysokiego rządu korzystał, w administracji państwowej tak „głęboko zanurzył palce", wojskowy zaś uniform carski z tak świetnie przystało pozwolono zaledwie być podobny do *demagoga*!"

A przecież podejrzywano w nim „Czerwonego", zatrzymano, wypytywano, zawikłano w odpowiedziach, zbadano — i odkryto w nim nawet koniec zbiegłego mazurka-pisarczyka, zanim jeszcze stopą dotknął trawnika w księcia.

Z głową do połowy ogoloną, w grubej aresztanckiej sermędze, odbył podróż do Warszawy gdzie noc przepędził na odwachu, poczem przybyciu konwojem do Belwederu pod eskortą dwóch huzarów. Kapral eskorty poznał w ogołonym swym aresztancie jeneralnego komisarza carskiego, przy którym pełnił był przed niedawnym czasem służbę ordonansa.

„*Maszennik*" — zakląl huzar oszukany — „gdybym był to dawniej wiedział, byłbym napluł ci w twarz w jeneralskim uniformie, a nie prezentował broni przed tobą!"

„*Krugom durak!*" — równą mu odpłacił monetą nasz bokater. — „Skarżysz się na mnie? Nie włożyłem ci rubla za krawat? Czy w. książę więcej ci dał? A jeśli wcześniej czasem datki, to nie takiem ci gadaj!" — Masz ciężko rezonować?! Ktoś ty jesteś, *durak?!* Nie takich wyprowadziłem ja w pole, a ty mi będziesz narzekał!..."

(D. n.)

# Wojna.

Trzeba przyznać, że współpracownik *Gołosu* do spraw wojennych — specjalista, jak zaraz z pióra widać — rozumnie unikając stawiania horoskopów, starał się zawsze sąd swój ograniczyć do podstawy faktów niezbitych. Nie pcha tureckiej lub swej armji w kierunku własnej fantazji, jak czynią to zwykle sprawozdawcy innych gazet, nie mający najczęściej najmniejszego pojęcia o sztuce wojennej, nie przesądza zwycięztwa, nie lekceważy Turków jak inni, lecz owszem ostrzega swych ziomków przed szowinizmem i radzi nie oddawać się zbyt różowym nadziejom. O działaniach naprzykład na obu polach walki, wydaje sąd następujący, który jako objaw niezwykłej nad Newą trzeźwości w czasach teraźniejszych, przytaczamy dosłownie:

„Wszelka egzageracja, szkodliwą jest; w kierunku optymistycznym — wytwarza wybujałe nadzieje, kończące się zwykle rozczarowaniem. w kierunku pesymistycznym — może wyrodzić zwątpienie, pociągające zwykle za sobą sromotny upadek. Kto się trzeźwo zapatruje na sprawę, ten w razie niepowodzenia z pewnością nie upadnie na duchu i znajdzie w sobie dość sił do walki z nieszczęściem. Z powodu zagnieżdżonego u nas przekonania, że w skutek wrażliwości charakteru, ludy wschodnie łatwo wpadają w ostateczność, wyrobiło się u nas przekonanie, że należy działać szparko, starać się co najprędzej choćby raz pobić Turków, bo rzuciwszy tym sposobem postrach, łatwo już ich później zupełnie zwyciężyć.

Wojna obecna dowiodła co innego; Turcy wcale nie upadli na duchu z powodu pierwszych niepowodzeń. Wtargnięcie nasze do Armenji bystre i dla nich niespodziewane, wcale ich nie zdemoralizowało, ani odjęło przytomności potrzebnej. I owszem, pierwsze swe niepowodzenie Turcy przenieśli z krwią zimną, czego najlepszym jest dowodem, że potrafili spokojnie poświęcić to wszystko, obrona czego w razie przeciwnym osłabiłaby byłaby tylko ich siły. Umieli mądrze na początku uniknąć bitew częściowych, aby następnie, nie mniej mądrze, skupiwszy wcale niespodzianie dla nas główne swe siły w punkcie strategicznym, szalę powodzeń na swą stronę przechylić. W postępowaniu tem widać niepospolity charakter biegłości i umiejętności; widać rękę obcą, więcej wprawną, aniżeli zwykłych baszów tureckich.

Lecz czy obca, czy turecka dłoń kierowała sprawami w Armenji, dość że Turcy okazali się tam nie do pogardzenia; a jeśli potrafili postawić się tak w Azji, nie mamy prawa sądzić, że w Europie będzie inaczej."

Dalej autor jest zdania, że kampanja nad Dunajem nie łatwo pójdzie. Ma wprawdzie nadzieję, że ogromem sił swoich zdoła Moskwa ostatecznie przezwalczyć Turcję, lecz radzi być ostrożnym w nadziejach.

### Europejski teatr wojny.

Korespondent angielskiego *Standard'a* pisze ze Szumli 6. lipca:

Zamyślają tu zmienić Abdul Kerima. Niekontenci tu z niego jest wszyscy. Gniewają się najbardziej za to, że nie chce powiedzieć swego planu, że ciągle się upiera i uspokaja po prostu zapewnieniem, że 200 000 pozostanie... Książę Hassan, syn egipskiego kedywa, bawiący obecnie w Szumli, telegrafował do Stambułu, że jest w niezgodzie z wielu jenerałami. Abdul Kerim ma być zmieniony przez Sulejmana paszę, zwycięzcę Czarnogórców, przez Ahmeda paszę, albo przez Mehmed Ali paszę, który także się odznaczył w kampanji czarnogórskiej.

**Raguza** 14 lipca. Przeniesienie Sulejmana paszy do armji naddunajskiej nastąpiło na wyraźne żądanie Abdul-Kerima. Jenerał ten obejmie komendę armji operującej w polu, podczas gdy sam serdar-ekrem, obok naczelnego kierownictwa wszystkimi operacjami, zajmie się specjalnie obroną Szumli.

**Cetynja** 14 lipca. Wojska tureckie, które zostały u granic Czarnogóry, wynoszą 38 batalionów i oszańcowały się pod Letyczami, Pirowiczami, Farmaki i Ponari. Sulejman pasza z resztą armji i artylerją ciężką, jest już w Antivari i Turcy wsiadają tam na statki. Kniaź Nikita rozpuścił kilka batalionów swoich do domu.

Z Zimnicy donoszą, że car przenosi swoją siedzibę do Frateszti o 1 i pół mili na północ od Giurgewa. Wnoszą ztąd, że wkrótce rozpoczną się właściwe operacje przeciwko Ruszczukowi. Zgadza się to zresztą z ruchami armji moskiewskiej w Bułgarji, która zaczyna już obejmować tę twierdzę podjazdami.

Do przyjaznej Moskwie *Pressy* pisze z Sistowy 9go lipca korespondent bawiący przy boku w. ks. Mikołaja:

Już od dni kilku dotarli byli kozacy do Tyrnowa, ale dopiero teraz zostało ono zajętem, z taką ostrożnością postępowali Moskale. Spodziewając się bowiem po przejściu Dunaju, że Turcy na pewno uderzą z boków, i od Nikopolisu i od Ruszczuku, nie wcześniej odważyli się ruszyć naprzód ku Tyrnowu większemi siłami, aż się nie przekonali przy pomocy rozjazdów dwóch kawaleryjskich dywizji (8 go i 9-go korpusu), że na dziewięć prawie mil w około Sistowa nie tylko ani jednego żołnierza tureckiego, lecz nawet i chłopa tureckiego nie ma, i że Turcy z Ruszczuku jak i Nikopolisu ani myślą o dywersji! Tych dni kilka w pozornej bezczynności spędzonej, w. książę użył nie tylko na przekonanie się iż Turcy są daleko. Użył je nadto na usadowienie się mocno na przeprawie i w Sistowie, na ufortyfikowanie onych tak aby być pewnym każdej chwili wolnej komunikacji z brzegiem przeciwnym, a nareszcie na zwiezienie i przygotowanie jak największej ilości prowiantu i furażu dla wojska, które w pierwszych dniach po przeprawie wiele niedostatku ucierpieć zmuszonem było.

Miejsce przeprawy pod Sistową otacza naprzód podwójny wieniec wzgórz. Na tych to wzgórzach odbywała się walka. Po za niemi wznoszą się strome góry, daleko wyższe od wzgórz wspomnianych, o oszańcowaniu których ani pomyśleli Turcy. Gdyby góry te były przysposobione do obrony, przeprawa mogłaby jeśli nie zupełnie się nie powieść, to przynajmniej być okupioną olbrzymiemi stratami. Turcy bowiem pobici pod Sistową, mogliby wtedy się cofnąć na te góry, a tam trudno byłoby im dać rady. Na nic więc się nie zdało bohaterskie męstwo brygady, która nadbiegłaby w pomoc posterunkowi broniącemu przeprawę. Zmuszona ustąpić przewadze sił, nie mając za sobą punktu oparcia, ostatecznie zupełnie opuściła pole walki.

Zaledwie Sistowa wpadła w moc Moskwy, jenerał Radecki natychmiast rozkazał sypać szańce na górach dla bateryj mających się wystawić w kierunku Carewicza i Koranes, ku czemu niezbędną była droga na tę górę, bo droga przez Turków zrobiona, okala górę a nie przechodzi przez nią. Brygada saperów pod jenerałem Rychterem wnet zebrała się do roboty i we dni kilka droga była już gotową, że można było za pomocą wołów zaciągnąć tam działa ciężkiego wagomiaru.

Teren na prawym brzegu Dunaju piętrzy się górami coraz jedne od drugich większemi, kończy się nareszcie szczytem Bałkanów. Dla zajęcia więc jakiej miejscowości lub doliny trzeba wprzód dobrze się usadowić na sąsiedniej górze, co wielce utrudnia szybkie posuwanie się naprzód. Kraj to piękny, malowniczy, góry wszędzie obsadzone winem i drzewem fruktowem, ale nie bardzo łatwy do zajęcia.

Jak już mówiłem, ks. Mikołaj dopiero po przekonaniu się, że nic nie zagraża jego bokom, i po sprowadzeniu żywności puścił się naprzód w samo serce Bułgarji. Nie zostawił jednak swych boków na los szczęścia. Naprzeciw Nikopolisu wystawił dostateczny korpus, a pod Ruszczuk wysłał jeszcze większy korpus. Przy tym ostatnim korpusie ma się znajdować następca tronu i W. ks. Włodzimierz.

*Bukareszt 10. lipca.*

Ogromny kłopot ma intendentura z żywnością i furażem, szczególnie z powodu wielkiej ilości jazdy jaką w. książę z sobą prowadzi. Moskwa zagłębiając się w Bułgarję, wszędzie znalazła toż samo co w tureckiej dzielnicy w Sistowie, to jest pustki i ruinę. Wszystkie miasteczka w Bułgarji stoją pustkami, nigdzie ani śladu człowieka. Mieszkańcy się powynosili unosząc cały swój majątek. Ludność wiejska także pochowała co mogła; szczególnie ostatki zboża ukryła, nie chcąc sama umrzeć z głodu. Tureckie wojska ustępując starają się kraj ogołocić ze wszystkiego co mogłoby być pomocnem nieprzyjacielowi. Nic nie zostawiają; nawet trupów swych nie chcą Moskwie zostawić. Po bitwie pod Sistową wszystkich trupów co mogli zabrali z sobą. Okropny był widok tych trupów posadzonych na koń i przywiązanych do koni, pędzonych przed cofającem się wojskiem.

Obecnie stoi najmniej 150 000 i do 40 000 koni Moskwy na prawym brzegu Dunaju. Można sobie tedy wystawić co za trudności ma do przezwyciężenia intendentura z wyżywieniem takiej masy ludzi i koni. Nie małą było przyczyną tego ta okoliczność, że intendentura nie wiedziała aż do ostatniej chwili, gdzie ma wysłać prowiant. W. książę bowiem nie chcąc dać Turkom najmniejszej oznaki, gdzie się zamyśla przeprawić, nie chciał powiedzieć intendenturze, co ma robić, nic więc dziwnego, że gdy wojska przeprawiły się przez Sistowę, nie znalazły przygotowanej żywności. Brak żywności przez dni kilka był tak wielki, że się dawał nawet odczuwać na stole carskim. Opowiadają tu jako curiosum, że W. ks Mikołaj, nie chcąc pić brudnej wody Dunaju, a nie mając studziennej na kilka mil około Sistowy, przypadkiem spostrzegł, a następnie kupił u jakiegoś sołdata, dając napoleondora w złocie, flaszkę wina, którą sołdat cudem jakimś znalazł.

Atmosfera polityczna w Bukareszcie nadzwyczaj parna. Szepczą o zmianie konstytucji, o jakimś zamachu stanu, o intrygach osób wysoko położonych. Pewnego nic nie wiem; donoszę, com słyszał, jako rzecz nie źle charakteryzującą tutejsze stosunki.

*Zimnica 10. lipca.*

(via Bukareszt, ze źródła moskiewskiego).

Po raz trzeci zniszczyła wczoraj burza most, mozolnie zlepiony na Dunaju ztąd do Sistowa. Już przed 9 wieczór fale rzeki biły tak silnie, że przewóz czajkami ustał zupełnie, na szczęście moje wróciłem nieco wcześniej do Zimnicy, inaczej byłbym musiał zostać parę dni po tamtej stronie bez możności wysłania listu. Na tym jednym i jedynym punkcie siły moskiewskie przeszły przez Dunaj, i tu jest jedyna ich komunikacja, jedyna droga dowozu żywności i zapasów wojennych. Pokazało się atoli, że most pontonowy nie może znieść bicia potężnych fal Dunaju, które zatapiają łodzie, żelazne jeszcze łatwiej niż drewniane. Jest tedy mowa o zbudowaniu mostu tratwowego, do którego zgromadzone już materjał. Prócz tego ma być postawiony drugi most w innem miejscu, dotychczas trzymanem w tajemnicy. Główna kwatera w. księcia Mikołaja posunięta została nad Jantrę — dwa korpusy moskiewskie ciągną przeciw Ruszczukowi, a jeden przeciw Nikopolowi. Ludność wiejska schroniła się zewsząd w głąb kraju, **wojska moskiewskie zastają wsie puste.** (!) Nawet w Sistowie wszystkie sklepy chrześciańskie są zamknięte (przed wojskami chrześciańskiego gosudara!!)

Kniaź Czerkaski miał wczoraj przybyć do Sistowa, w czem mu prawdopodobnie zerwanie mostu i przerwanie komunikacji czajkami przeszkodziło. Dodany mu do boku jest jenerał Aniutyn.

(Doniesienia powyższe czerpiemy z moskalofilskiej starej *Presse*, i zwracamy uwagę na to, w jakiem świetle one przedstawiają położenie armji moskiewskiej za Dunajem, jako też przyjęcie jej przez Bułgarów. Wobec faktu, że Bułgarzy uciekają z domów przed **Moskalami**, kłamliwość potwarzy rozpuszczanych o świeżych okrucieństwach tureckich wychodzi na jaw sama z siebie).

*Bukareszt 13. lipca.*

Wczoraj wieczorem główna kwatera moskiewska opuściła Sistowę. Następca tronu ruszył z Bieli dwoma drogami w stronę Ruszczuku; książę Włodzimierz poszedł w kierunku południowym od poprzedzającego, zapewne ku Razgradowi, dla przerwania komunikacji Ruszczuka z Szumlą. Kiążę Mikołaj poszedł w Bałkany, w stronę wąwozu Szypka i Adrianopola, a nareszcie czwarty korpus niewielki wysłany został w stronę Sofji dla obserwowania korpusu tureckiego, nadciągającego z Czarnogóry. W Zimnicy spodziewają się, że następca tronu już dzisiaj stanął pod Ruszczukiem, a w. ks. Mikołaj u stóp Bałkanów. Według zdania oficerów moskiewskich, oblężenie Ruszczuku potrwa dwa miesiące. Przez stację kolei żelaznej Roman, codzień przechodzić ma 10 000 ludzi. Abdul-Kerim znajduje się podobno w Szumli, gdzie się też skoncentrować miały główne siły tureckie.

### Azjatycki teatr wojny.

*Morning Post* ma wiadomość z Petersburga dnia 11. b. m, że car „kazał wycofać" wojska z Armenji, i z tego powodu pomiędzy wojskiem panuje wielkie niezadowolenie. Jen. Melików podał się do dymisji i zażądał, aby go przedstawiono przed sąd wojenny dla usprawiedliwienia. Przed 14 dniami jeszcze w. ks. Michał nie chciał przyjąć odpowiedzialności, za wykonanie strategicznych planów Melikowa.

**Stambuł** 14. lipca. Armja turecka w Azji zachowa się nadal odpornie, i obróci część sił swoich na obsadzenie granicy, inna zaś część odejdzie nad Dunaj, skoro powstanie w Kaukazie przybierze większe jeszcze rozmiary.

# Kronika.

*Lwów d. 14. lipca.*

**Dr Biesiadecki**, krajowy referent spraw zdrowotnych, powrócił w tych dniach do Lwowa z podróży urzędowej, którą przedsięwziął, w celach naukowych zwidziwszy kąpiele czeskie, jak Marjenbad, Karlsbad, Francensbad i Cieplice.

**Wycieczka** wczorajsza do Stryja udała się bardzo dobrze. Mimo grożących chmur i lekkiego deszczu w południe wyjechało ze Lwowa około 350 osób, a następne stacje powiększyły o kilkanaście osób kontyngens wycieczkowy. W Stryju bawiono się ochoczo i swobodnie, szczególnie podobały się bardzo piękne ognie sztuczne.

**Mianowania.** Grzegorz Kuniewicz Sawicki kapitan pierwszej klasy galicyjskiego bataljonu landwery w Kołomyi nr. 66 został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał tytuł i charakter majora ad honores z uwolnieniem od taksy. — Hugo Hülgerth kapitan pierwszej klasy niższo-austrjackiego bataljonu strzelców obrony krajowej w Korneuburgu przeniesiony został do galicyjskiego bataljonu landwery nr. 36 w Kolbuszowej. — Cesarz mianował Euzebjusza Popowicza profesora uniwersytetu w Czerniowcach członkiem Rady szkolnej na Bukowinie.

**Stopień magistrów farmacji** na tutejszym uniwersytecie otrzymali następujący słuchacze: pp. Seweryn Biachowski, Bronisław Dembiński, Stanisław Dyszkiewicz, Henryk Jaśkiewicz, Władysław Kasprzycki, Henryk Marbach, Bronisław Misiołek, Leon Mondlicht, Edward Padewski, Rudolf Petelenz, Aleksander Rożejowski, Jakób Wyszatycki.

**Naczelnik filji banku włośc.** M. D. w Tarnopolu został uwięziony we Lwowie na telegraficzne żądanie delegowanej tam komisji śledczej tutejszego trybunału karnego. Przyczyna uwięzienia niewiadoma.

**Egzamin** w prywatnej szkole głuchoniemych Dnia 11. bm. odbył się w 2ej izrael. szkole głównej publiczny egzamin uczniów głuchoniemych szkoły prywatnej p. J. Bardacha. Między licznie zgromadzonymi gośćmi widzieliśmy ks. dr. Teofila Jagodzińskiego, wicedyrektora zakładu głuchoniemych w Warszawie, ks. Czesława Pogonowskiego kierownika i cały personal nauczycieli tutejszego zakładu, p. Juljusza Zellingera prezesa tutejszego Stowarz. głuchoniem „Nadzieja", p. Lednera dyrektora israel. szkoły głównej i wielu innych panów, których zajmuje wykształcenie głuchoniemych.

Szkoła p. Bardacha liczy 13 dzieci (9 chłopców i 4 dziewczęta), 2 są z Rosji i 1 z Mołdawy. Dwaj chłopcy I oddziału wymieniali silnym i zrozumiałym głosem przedmioty wskazane im na tablicach obrazkowych i tworzyli stosowne zdania pojedyncze do tych pojęć. Dzieci II oddziału opisywały krótko i zupełnie zrozumiale obrazki podane. Wymowa tychże była łatwą do zrozumienia i czystą, co też na audytorjum sprawiło bardzo dobre wrażenie. Uwagi godną była wymowa wyszczególniająca się gładkością i lekkością 7-letniej dziewczynki (Horowitz) i jednego chłopca, który jest od 11 miesięcy uczniem tej szkoły. Następny oddział okazał w czytaniu i zrozumieniu czytanych ustępów wielką biegłość, również w przemianie liczb, przypadków i czasów na zdaniach po części czytanych, po części przez nauczyciela podanych. Z tych odpowiedzi jako też i z przerabianych rachunków osobliwie z pamięci, przekonaliśmy się, że dzieci z rozwagą i rozmysłem odpowiadały, a zatem nie były mechanicznie wyuczone.

O metodzie p. Bardacha zauważyć należy, że największą wagę kładzie na wymowę i odczytanie słów z ust mówiącego, a nie na znaki mimiczne, które po większej części omija; przyznać też trzeba, że postąpił bardzo pięknie we wskazanym kierunku, mimo licznych przeszkód na jakie jest jego nauka wystawiona jak np. ta okoliczność, że dzieci wstępują do szkoły jego w różnych porach roku, że nader krótko pobierają nauki, bo zwykle najdłużej przez 3 lata z czego wypływa, że powstaje wiele oddziałów na tak małą garstkę uczniów. Zważywszy zatem na okoliczności, z jakiemi walczyć musi w ciągu roku szkolnego, przyznać mu jednak winniśmy wielką staranność i pracę na tem polu.

**Psy w lokalach publicznych.** Wskutek wielokrotnych zażaleń, magistrat i policja odświeżyły przepisy zabraniające wprowadzania psów do restauracyj i innych lokalów publicznych, o tyle, że rozlepiono dotyczące rozporządzenie, jednakowoż nad wykonaniem tych rozporządzeń, które jeżeli są lekceważone, powagę władzy na szwank narażają, nie pomyślano.

**Samobójstwo.** Dnia 15. b. m. w południe obwiesił się w ogrodzie pod l. $291^3/_4$ przy ulicy Korytnej ułan 4. szwadronu 13. pułku. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

(b) **Teatrzyk ogrodowy.** W ogródku p. Stengla rozpoczęła w sobotę przedstawienia prowincjonalna trupa Grafczyńskiego, który już zeszłego roku u Granda próbował utworzyć coś nakształt letniego teatru. Jakkolwiek towarzystwo Grafczyńskiego jest bardzo słabe, sam fakt pojawienia się ogródkowego teatru witamy szczerem życzeniem powodzenia. Trudno z początku stawiać wygórowane żądania co do personalu i repertoaru — w Warszawie, gdzie tak pięknie rozwija się pożyteczna instytucja letnich teatrzyków, także nie lepiej rozpoczęto. Zwracamy tylko uwagę dyrekcji na to, że widowiska takie powinne być przedewszystkiem tanie.

**Stan powietrza.** Dziś 16. lipca + 27° R. Pogoda piękna.

**Doniesienia policyjne.** W nocy na 14. b. m. skradziono z zamkniętej kuchni przez otwarte okno wychodzące na zamknięte podwórze realności pod l. 12 przy ulicy Janowskiej, kilkanaście sztuk odzieży damskiej. — Ajent policyjny Depner wyśledził i przyaresztował dnia 14. b. m. Jakóba [illegible]nowskiego za kradzież srebrnego zegarka — a ajent policyjny Tauletz Marcina Kukurewicza za kradzież efektów.

---

**Kraków** 14 lipca. Jacek-Stanisław Jabłoński, rodem z Leżajska, otrzymał w tych dniach na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Otrzymujemy od rady szkolnej pilzneńskiej następujące pismo: W czasie strasznego pożaru w Pilznie dnia 21. zm. spłonęły także dwie sale szkolne wraz z wszystkiemi sprzętami, przyborami naukowemi, piękną biblioteką, składającą się z 250 dzieł pedagogicznej i naukowej treści i czytelnią miejską posiadającą około 200 dzieł rozmaitych. Ratunek był niepodobny. Zbiór tych dziełek tak niezbędnie potrzebny a mozolną kilkunastoletnią pracą zaledwo do skutku doprowadzony, straconym został w chwili, gdy pożądane zaczął przynosić owoce. Szkodę tę jedynie tylko litość szlachetnych dobroczyńców powetować może.

**Stanisławów** 15. lipca. Nie małą senzację sprawiły w naszem mieście dwie rewizje, które dnia dzisiejszego w domu dr. Buczyńskiego i Zaklińskiego komisarz rządowy w asystencji dwóch żandarmów i 10 policjantów zrobił. U dr. B. zabrano przeszło 500 listów.

**Przemyślany** 12 lipca. Wczoraj dwóch starszych strażników skarbowych Bogusław Zyblikiewicz i Wojciech Stefanicki przy rewizji stęplowej u izraelity Gottermanna w Kleszczownie, w Przemyślańskiem, znaleźli kartkę podburzającej treści z podpisem tegoż i kilku włościan. Nie mógł on się dostatecznie wytłumaczyć z jej posiadania. Kartkę zapowiadającą przyjście Moskali i „naszego cara russkiego" skonfiskowano i doręczono starostwie.

**Kałusz** 10 lipca. Dzięki komisji Wydziału krajowego, wychodzą na jaw rozmaite sprawki eksburmistrza Kumperta i kasjera Kiziewicza. Sprzeniewierzenie dochodów gminnych odbywało się na wielką skalę i jest skonstatowanem. Mówią o brakach kilku tysięcy guld. Pan K., ck. poborca podatkowy, złożył przy komisji szkontrującej za Kumperta trzydzieścikilka guld., tą kwotą jednak pomódz mu nie mógł. Rada gminna odbyła posiedzenie, na którem Kikiewicz z posady kasjera za wykryte braki usuniętym został. Tłumy mieszkańców garną się do komisji, żądając zadośćuczynienia. Komisja zaledwie podołać może coraz bardziej wzmagającym się czynnościom.

**Warszawa** 13. lipca. (**Różne wiadomości.**) Urzędownie ogłaszają: „W Izbie skarbowej Lubelskiej sprzedawane będą następujące dobra podusznowne bez ograniczenia co do osób: 1) 7 sierpnia (n. s.) 1877 roku, dobra Garbów w powiecie Nowo-Aleksandryjskim. Przestrzeń 115 morgów, 145 prętów. Licytacja zacznie się od sumy 4.234 rs. 2) Dobra Dąb, w powiecie Tomaszowskim. Przestrzeń 271 morgów i 212 prętów. Licytacja zacznie się od sumy 11.625 rs. Bliższe warunki są do przejrzenia w Lubelskiej Izbie skarbowej. Oprócz tego sprzedają się cztery inne dobra, których tu nie wymieniamy, a do kupna których stanąć **tylko mogą Rosjanie.**"

Małżonka namiestnika Galicji hrabina Alfredowa z książąt Sanguszków Potocka bawi obecnie w Warszawie.

Otwarcie kolei Nadwiślańskiej zapowiedziane niedawno na dzień jutrzejszy, znowa odłożone zostało na dzień 27. sierpnia.

Dwa wypadki eksplozji prawie współcześnie w tych samych warunkach zdarzyły się w tych dniach w Warszawie i Wilnie. Onegdaj o 8ej wieczorem na polu Mokotowskiem nastąpił wybuch w skrzyni zawierającej naboje artyleryjskie. Huk towarzyszący temu wybuchowi był straszliwy, a skutkiem tej katastrofy czterej żołnierze zostali ciężko ranieni. Odwieziono ich do szpitala Ujazdowskiego. W Wilnie zaś niedalej jak 29. czerwca nastąpił podobny wybuch granatów, przyczem także zostali ciężko ranieni czterej ludzie, mianowicie podporucznik i trzej żołnierze.

Poszukiwany od lat kilku mieszkaniec Płocka, zajmujący się robotami przy mularzach, Józef Latkowski, który z wrodzoną zręcznością potrafił się długi czas ukrywać przed ścigającą go sprawiedliwością, chroniąc się już to w Prusach już w Płockiem i okolicznych powiatach, szerząc wszędzie postrach pomiędzy lękliwą wiejską ludnością, obawiającą się zemsty doświadczonego zbrodniarza, obecnie jak donosi *Korespondent Płocki* został ujęty. Latkowski popełniwszy mnóstwo napadów, grabieży, gwałtów i kradzieży, w zeszłym miesiącu w powiecie Gostyńskim, we wsi Ludwikowo przytrzymany został przez policję wiejską i dziś zostaje w rękach sprawiedliwości. W chwili aresztowania uzbrojony był w dwururny rabity pistolet.

Zjazd rolników powiatu Krasnostawskiego. Rząd upoważnił obywateli rzeczonego powiatu do zgromadzenia się walnego, w celu porozumienia w kwestjach gospodarstwa rolnego. Zgromadzenie to nastąpić ma 30. b. m. w Żdżannem.

---

**Wiedeń** 14. lipca. (**Kronika wiedeńska.**) Minister Ziemiałkowski przedłuża urlop do ostatniego sierpnia. — Nowomianowany turecki konsul jeneralny dla Budapesztu Hailil bey przybył przedwczoraj wieczór tutaj ze swoim sekretarzem. — Według doniesień tutejszych dzienników jenerał Klapka przybył tu ze Stambułu. — Cesarz postanowieniem z dnia 11. b. m. amnestjonował w ogóle 205 więźniów kryminalnych. Z tej liczby przypada na Brygidki lwowskie 37, na Wiśnicz 15, na M. Magdalenę we Lwowie 17. — Przed sądem powiatowym toczył się w tych dniach proces o kradzież z włamaniem przeciw trzem chłopcom, z których najstarszy dwanaście lat liczy. Skradli oni rozmaite wartościowe przedmioty, jako to złote zegarki, srebrne łyżki i t. d. i pozastawiali je w banku. Nie ma co mówić, w wieku telegrafów i kolei żelaznych młodzież prędko dojrzewa, niestety tylko że nie w dobroci. — Simeur, recte Simmére, przekonaną została o zamiar otrucia służącej nadwornego stukatora Detomy, znaleziono bowiem w jej willi znaczną część skradzionych rzeczy.

**Biografie moskiewskich oficerów.** *Gołos* podaje krótkie biografje jenerałów i oficerów wzmiankowanych z jakiegobądź powodu w urzędowych telegramach, jak n. p. por. Dubasów, jen. Hejman i t. d. Wyjmujemy z nich trzy, a mianowicie o jenerałach: Ogłobżio, Tergukasowie i Dewelu.

**Ogłobżio**, poddany austrjacki, rodem z Dalmacji, syn oficera austrjackiego, służył także w wojsku austrjackiem, następnie wyszedł, ukończył fakultet prawny, a w r. 1846, mając lat 27 przeszedł do wojska moskiewskiego w randze praporszczyka i został wysłany na Kaukaz. Co spowodowało młodego Ogłobżia szukać w Moskwie karjery, *Gołos* przez respekt nie mówi. Można być wszakże pewnym, że jakaś awantura, na co wskazuje ta[illegible]ta okoliczność, że Ogłobżio wstąpiwszy do moskiewskiej służby,

został na Kaukaz wysłany. Trzeba bowiem wiedzieć, że za czasów Mikołaja I wszystkich oficerów hulaków, pijaków, burd i awanturników zaraz na Kaukaz wysyłano, by tam się z Czerkiesami darli. Pojechał tam tedy i Ogłobśio jak wszyscy co nie mieli nic do stracenia—i poszczęściło się. Był w bitwach, był waleczny, odbierał krzyże, medale i szable za waleczność, słowem idąc a stopnia na stopień lat temu dziewięć został jenerałem, a obecnie dowódzcą korpusu rióńskiego, co od Batum niedawno odpędzony.

Tergukasów rodził się r. 1819, syn popa ormiańskiego w Tyflisie uczył się w b. korpusie inżynierów dróg i wodnych komunikacyj, z którego to korpusu w r. 1837 wyszedłszy praporszczykiem był niejaki czas inżynierem w petersburskim okręgu komunikacyj wodnych i lądowych, ale musi być także coś wiele nabałasował, gdy raptem w r. 1841 znalazł się w objęciach ojca na Kaukazie, ale już nie w mundurze oficera inżynierji cywilnej, lecz w prostym mundurze praporszczyka piechotnego! *Gołos* powiada, że młody Tergukasów zmienił umyślnie mundur inżyniera na mundur piechura, bo pałał nieprzezwyciężoną chęcią poznania służby bojowej! Wątpić o tem należy. Piechur armiejski w owych czasach (gwardja co innego; ta miała zaszczyty i przywileje) był stopniem miernego poważania; inżynier zaś nie mówiąc już nic, że eo ipso uważanym był za „uczonego," miał tak piękne odrazu dochody „uboczne," chciałby był tylko praporszczykiem, że z inżyniera dróg i wodnych komunikacyj, zostać oficerem piechoty i to „armiejskiej," było prawdziwym despektem. Nie zapał więc do służby frontowej, lecz jakaś awantura zapewne pchnęła Tergukasowa na Kaukaz, gdzie wciąż mordując się z Czerkiesami doszedł tak samo jak Ogłobśio krzyżów, rang i zaszczytów, w r. 1860 został dowódzcą pułku Aszperońskiego (jednego z „m łodcowatych") co było już wielkim zaszczytem, na czele którego w lat kilka „zdobył Gunib i Szamila wziął do niewoli."

W r. 1865 zostawszy jenerałem, naznaczony był pomocnikiem dowódcy 19ej dywizji pieszej. W r. 1869 w tej samej randze jenerał-majora mianowany dowódzcą 39ej dywizji pieszej na Kaukazie, w lat parę potem awansował na jenerał-porucznika, czyli na feldmarszał-lejtnanta, po austrjacku mówiąc. Na czele tej to 39ej dywizji jenerał Tergukasow zająwszy Bajazyd, ruszył był doliną Eufratu w teraźniejszej wojnie i na czele tejże samej dywizji witał potem w kilka tygodni w Igdyrze pod Erzerum w. ks. Michała, który aż z Macry przez Aleksandropol, rzuciwszy Kars i Muktara, do Igdyru przybieżał, by powinszować zu-[illegible]

Dewel, jenerał-porucznik, dowódca 39ej (kaukaskiej) dywizji. Ten także był w petersburskiej szkole inżynierów, ale nie cywilnych (dróg i komunikacyj wodnych) lecz wojskowych. Pochodzi z peterburskiej szlachty; urodził się w r. 1818; skończył klasy oficerskie (akademję) wspomnionego zakładu w r. 1840 i niebawem znalazł się na Kaukazie w mundurze oficera od piechoty, bo „chciał bliżej poznać służbę bojową", powiada *Gołos*. Jakkolwiek bądź a walczył bardzo walecznie, okazał zdolności i wkrótce znów wrócił do inżynierskiego munduru. — *Gołos* powiada, że jenerał Demel na czele swojego pułku zdobył Gunib i Szamila wziął do niewoli. Więc kto zdobył Gunib i Szamila zabrał do niewoli? Czy Tergukasow, czy Demel? Niech już na to sam czytelnik sobie odpowie, my dodamy tylko że gruntowność *Gołosu* dla bohaterów obecnej wojny tak daleko dochodzi, iż dalej pisze, że i Ardahan nie kto inny zdobył jak jenerał Dewel, gdy tymczasem opisując przed kilku dniami życie jenerała Hejmana (z kowieńskiej gubernji ale prawosławny) twierdził, że to Hejman zdobył twierdzę Ardahann. Z życia jenerała Dewla warto podnieść dość ciekawy szczegół. W r. 1854 był przy zdobyciu Karsu, następnie w randze podpułkownika i pułkownika inżynierji, bawił w Karsie [illegible] W r. 1856 [illegible] oddanie Karsu Turkom [illegible] warunków traktatu paryskiego. We 20 lat później [illegible] sam Dewel jest jako jenerał znów główne kierował oblężeniem Karsu i może nadzieję by zdobył, gdyby ten raz rzeczy zostanie w Karsie na zawsze, gdyby „durch Gottes Fügung" nie stało się inaczej.

**Z Kiszyniewa** piszą do *Gołosu*: Niedawno przybyli tu agenci z Polikowa, którzy rolą już [illegible] Bender, przez stepy Besarabji południowej, na Kuteję do Gałacza. Według nich droga ta ciągnąć się będzie 250 wiorst i ma być skończona w przeciągu trzech miesięcy. P. Warszawski wspólnik p. Poliakowa w bodowie tej drogi, [illegible] wszelką żywność dla armji. Korespondent utrzymuje, że trudno będzie p. Warszawskiemu zapewnić to zobowiązanie.

**W Krymie**, w czasie nadzwyczaj burzliwej nocy z 13. na 14. lipca, od wilgoci i zimna padło [illegible] 100 tysięcy owiec, po większej części hiszpańskich. Zimno owej nocy było tak wielkie, że w powiecie eupatoryjskim zmarzł w stepie 12 letni chłopiec, pasący bydło i koni.

**W Petersburgu** jak donoszą miejscowe *Wiadomości*, dnia 10. lipca przyrzekł się straszny wypadek w ochtaskiej fabryce prochu. Skutkiem niewiadomych dotąd przyczyn nastąpił wybuch prochu—pod ruinami znaleziono dotąd dziesięć trupów. Liczba zabitych do tej chwili jeszcze nie jest wiadomą, gdyż nie zdołano całkiem odsunąć gruzów.

**Manifestacja patrjotyzmu** objawia się w podarkach dla żołnierzy, którzy są w wojnie odznaczyli. Angielski klub w Moskwie darował kanonierom, którzy zniszczyli pierwszego monitora tureckiego, złote zegarki z łańcuszkami, do czego pewien bogaty moskiewski kupiec zapłacił w darowiźnie 1000 rubli. Tenże sam Trulejew darował porucznikowi Elsnerowi, który pierwszy stanął na drugiej stronie Dunaju, obraz przedstawiający zjawienie się Matki Boskiej św. Sergjuszowi w bogato złoconych ramach, a 1000 rubli przeznaczył dla tych żołnierzy, którzy pierwsi z Elsnerem na tureckim brzegu stanęli. Elsner podarunku nie otrzymał, umarł bowiem z ran odniesionych w bojn.

**Z Odessy** donoszą do *Birżewych Wiadomosti* o ciekawym procesie, jaki został wytoczony starszym rzemieślnikom za wyzwalanie na rzemieślników. [illegible] Były takie wypadki, że uczniowi ezewskiemu wydano świadectwo na majstra złotniczego, zwyczajny kominiarz otrzymał dowód, że jest majstrem szewskim i t. d. Śledztwo, które się jest majstrem [illegible] które odkrywają, że się tą rzeczą zajmowali, a korespondent donosi, że miejscowe firmy handlowe, prowadzące handel z zagranicą, w skutek ogólnej stagnacji, zmuszone były ogłosić, że nie są w stanie dalej prowadzić interesu. Zagraniczni prowadzący wiele handlu rzeczy, a tylko ci mogą ... mogą się nie bać, że nawet zaszkodzić to się za ten interes [illegible] procentów. [illegible]

postawił na nogi firmy odeskie, że przynajmniej będą mogły przetrwać jako tako czas stagnacji.

**Niebezpieczeństwo** grożące ziemniakom. *Nowoje Wremia* pisze, że jedno z towarzystw rolniczych w Niemczech odniosło się z prośbą do towarzystw rolniczych moskiewskich, aby ogłosiły co następuje: a) ma być ustanowioną międzynarodowa nagroda za zbadanie warunków, w jakich żyje i rozmnaża się chrząszcz ziemniaczany, zwany „Colorado"; b) wydelegować komisję, któraby się zajęła temi badaniami; c) ogłosić składkę międzynarodową na doprowadzenie tych projektów do skutku.

**Wykaz zmarłych osób** w mieście Lwowie od 1. do 30. czerwca 1877. (Dok.) Sand Marja, służąca, na zapalenie płuc, 19 lat. Szwajzer Józefa, uboga, na suchoty, 56 l. Hauer Jadwiga, dziecko urzędnika, na błoniawę, 4 l. Gruder Chaje Sara, córka kelnera, na gruzlicę, 2 l. 6 m. Stutz Raze, żona zarobnika, na durzycę, 40 l. Koziół Michalina, dziecko służącego, na kur, 3 l. 6 m. Filowicz Jędrzej, student, na grozlicę płuc, 14 l. Rduch Teresa, żona c. k. żołnierza, na rozdęcie aorty, 49 l. Juszczyszyn Joanna, córka zarobnika, na suchoty, 19 l. Bojkiewicz Katarzyna, służąca, na zapalenie krtani, 20 l. Sudny Antoni Zygmunt, dziecko dyurnisty, na drgawkę, 6 tyg. Rzędzianowska Amalja, wdowa po urzędniku, na uwiąd schyłkowy, 60 l. Merz Jakób, zarobnik, na gruzlicę, 17 l. Karpińska Jadwiga, córka zarobnika, na zapalenie płuc, 4 l. Maniuk Władysław, syn sługi łazienek, na cholerynę, 1 rok, Fraenkel Anna, dziecko malarza szyldów, na zapalenie mózgu, 3 l. Auerheimer Kunegunda, służąca, na nagłą śmierć, 55 l. Wiśniewska Marja, żona szewca, na gruzlicę płuc, 47 l. Kuczera Jan, zarobnik, suchoty płuc, 47 l. Skórski Karol, uczeń, na porażenie połowicze, 9 l. 6 m. Wryszcz Alojzy, uczeń stelmacha, na suchoty płuc, 19 l. Dąbrowska Antonina, zarobnica, na raka w żołądku, 65 l. Spaczkiewicz Elżbieta, zarobnica, na wodę sercową 56 l. Adamowicz Magdalena, żona szewca z Komarna, na wodę w sercu, 39 l. Chirer Abraham, zarobnik na starość, 72 l., Joskaj Barbara, wdowa po lekarzu, uwiąd schyłkowy, 80 l., Maciocha Jan, syn dorożkarza, na dławiec, 6 l. Pomianowski Karol, syn sługi, na tężec, 11 dni. Daczyszyn Adam, sierota, na ospę, 3 l. 6 m.

## Dział literacko-artystyczny.

*Akademja umiejętności.*

W Akademji umiejętności odbyło się dnia 3. bm. posiedzenie komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dr. Kuczyńskiego. Przewodniczący powitał pana Ślendzińskiego zajmującego po raz pierwszy to miejsce jako nowowybrany członek komisji i zawiadomił o rozpoczęciu 5. kwietnia br. spostrzeżeń na nowoutworzonej stałej stacji meteorologicznej w Krynicy i okazał dary otrzymane od ostatniego posiedzenia, jako to: Amonit od p. Boehma, okazy geologiczne z okolic Janowa od prof. Króla, „Laurus fuscus, Columbus arcticus", dwa nietoperze i ślepuszonkę od p. Seweryna Piotrowskiego.

Odczytano także protokół komisji górniczo-politycznej, wydelegowanej dla ochronienia zdrojowisk w Truskawcu od uszkodzeń przez roboty górnicze, a nadesłane Akademji umiejętności przez starostwo górnicze w Krakowie. Uchwalono przesłać ten protokół w odpisie komisji balneologicznej. Obszerniejsza dyskusja wywiązała się nad wnioskiem listownie nadesłanym przez członka komisji p. Sławińskiego z Kołomyi co do badania glin krajowych. Udział w niej brali: dr Kuczyński, dr Czyrniański, dr Rostafiński, J. N. Sadowski i dr Alth. Ostatni dodał poprawkę do tego wniosku, ażeby nie tylko postarano się o przesyłanie próbek glin z różnych okolic w kraju naszym do szkoły garncarskiej w Kołomyi, w celu badania jej przydatności do celów praktycznych i przekonania się o jej zachowywaniu się w ogniu, jak to wnosi p. Sławiński, ale ażeby raczej zrobiono odezwę do starostwa górniczego w Krakowie i do wszystkich badaczy przyrody naszego kraju, upraszając o nadsyłanie próbek gliny krajowej (5 kilogramów) z różnych okolic do komisji fizjograficznej w Krakowie, która zostawiwszy sobie część nadesłanej próbki w celu zbadania jej pod względem geologicznym i chemicznym, przesłałe resztę szkole garncarskiej w Kołomyi do zbadania pod względem technicznym. Wniosek ten wraz z poprawką dr. Altha przyjęto jednomyślnie.

Potem przewodniczący przedłożył rachunek z funduszów komisji w r. 1876, tudzież program prac i budżet na rok bież. Po odbytej dyskusji uchwalono: Prof. dr Alth badać będzie w tym roku dalej Podole galicyjskie pod względem geologicznym, towarzyszyć mu będzie biorąc udział w pracy p. Bieniasz; prof. dr Jul. Grabowski zajmować się będzie badaniem i rozbiorem chemicznym oleju i wosku ziemnego krajowego; prof. dr Janota badać będzie Tatry pod względem topograficznym, orograficznym i botanicznym; prof. dr Łomnicki podgórze i góry Karpackie wzdłuż obydwóch Bystrzyc od Stanisławowa aż do granicy węgierskiej pod względem zoologicznym; dr Rehman zajmować się będzie badaniem mchów i porostów w Tatrach; p. Ślendziński będzie dalej badał florę na Podolu galicyjskiem a profesor Król faunę i florę w okolicach Niemirowa i Lubaczowa; dr Wierzbicki odbędzie przegląd stacyj meteorologicznych krajowych i porówna narzędzia na tych stacjach z narzędziami normalnemi krakowskiego obserwatorjum astronomicznego.

*Tygodnia* numer 45 zawiera: Nauki przyrodnicze w naszych szkołach; Marysia, prawdziwe opowiadanie wieśniaczki, przez Zofję Rudnicką; Reformacyjno-społeczne prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII stulecia, przez Bolesława Limanowskiego (c. d.); Ucieczka więźnia stanu, przez J. S. S. (c. d); O twórczości poetyckiej, przez dr. Juljana Ochorowicza (dok.); Z dziedziny nauk przyrodniczych, Własności barw i światła; Dzisiejszym idealistom, przez Ely...ego; Ze wspomnień J. I. Kraszewskiego (c. d); Czarne Indje, przez Juljusza Verne (c. d.); Tydzień lwowski XXIV; Kronika odkryć i wynalazków, B. Abakanowicza; Piśmiennictwo polskie; Konkurs historyczny; Piśmiennictwo angielskie; Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct.

## Kronika sądowa.

W sprawie p. Franciszka Zajączkowskiego trybunał (p. Schätzel przewodniczący, wotanci pp. Budzynowski, Mogilnicki, Świtalski) wydał w sobotę wieczór wyrok jednomyślny uwalniający p. Z. od zarzuconej mu zbrodni.

*Proces Tourville'a.* (Ciąg dalszy.)

Na następnem porannem posiedzeniu przewodniczący odczytał sprawozdanie dziennika *Guardian* o straszliwym wypadku w Lyenn, spowodowanym strzałem pistoletowym „Zabicie pewnej damy przez sięcia." Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że sa Henryk Perreau został przez przysięgłych uznany niewinnym morderstwa a winnym nieostrożności w obchodzeniu się z bronią.

Popołudniu nastąpiło przesłuchanie inspektora londyńskiej tajnej policji, Jerzego Clarke. Jest to figura dobrej tuszy, gładko wygolona, i tylko z szczeciniastym podbródkiem. Oto co mówi:

Zaledwie przysięgli wygłosili wyrok uniewinniający Tourville'a, gdy świadek zmiarkował, że podejrzenie nie jest jeszcze całkiem usunięte. W r. 1871 pewne towarzystwo zabezpieczeń od ognia zapłaciło Tourville'owi 2500 f. st. odszkodowania; teraz inspektorowi przyszło na myśl, czy też pódówczas ogień nie był umyślnie podłożony i począł śledzić. To że dr. Glynn nie poznał obwinionego, świadek przypisuje krótkiemu wzrokowi obwinionego. Mr. Clarke przywiózł z sobą rozmaite przedmioty, fakt udowadniające. Z jednego pudełka wyjmuje kawałek podziurawionej kości wypiłowanej z głowy pani Brigham, z miejsca gdzie została ugodzona kulą. Dwaj sądowi lekarze robią uwagę, że otwór od kuli nie jest okrągły, lecz sferoidalny; kula zatem, pomimo że Tourville stał, a pani Brigham siedziała, musiała lecieć z dołu do góry; zważywszy na przedziurawienie szczęki dolnej, przypadek nie mógł wydarzyć się tak jak Tourville opowiada, chyba przypuściwszy, że pani Brigham nagle i znacznie na bok się wychyliła. Po obejrzeniu kości przez przysięgłych, Mr. Clarke znowu chowa ją starannie do pudełka. Dalej inspektor konstatuje, że na kilka lat przed wypadkiem Tourville otrzymał pozwolenie bywania na l e v e r królowej. Co do zmiany nazwiska robi uwagę, iż trudno przypuszczać, by pierwsza żona do tego go nakłoniła. Była ona córką piwowara i zapewne nie miała pretensji do noszenia pańskiego nazwiska. Była przytem słabą na umyśle. — „Jak panowie sądzicie, pyta w tej chwili Tourville, czy kobieta posiadająca sześć języków, a w tej liczbie grecki i łaciński, może być słabą na umyśle? Ja mówię tylko trzema językami, a nie jestem przecież na umyśle słabym!"

Rozpoczyna się długa dyskusja o podpaleniu, z której okazuje się, że Tourville żądał 4400 f. szt. odszkodowania, a Towarzystwo asekuracyjne zgodziło się z nim za 2500. P r z e w o d n i c z ą c y: Czy sądzisz pan, że przypadek ogień spowodował? — Ś w i a d e k: Sądzę, że ogień był podłożony. P r z e w o d n i c z ą c y: To jednak dziwna! przy pożarze byli konstable i nie przedsięwzięto śledztwa! Ś w i a d e k: Być może, iż zapomniano o tem. P r o k u r a t o r (do świadka): Co mogło spowodować podpalenie? Ś w i a d e k: Pozbycie się własnego dziecka. (Wrażenie. Obwiniony zdumiewa się i uśmiecha).

Na trzeci dzień rozpraw oznajmia przewodniczący, że z paryskiego poselstwa nadeszły wiadomości o rodzinie i przeszłości obwinionego; z tych zaś okazuje się, że ojciec Tourville'a był kupcem. T o u r v i l l e: Tak jest, ale pierwej był oficerem; po śmierci matki znowu wstąpił do wojska i został kapitanem! Pani Souplet, mówi przewodniczący dalej, ciotka oskarżonego, uczyniła go swoim spadkobiercą. Ile majątku zostawiła mu, to nie jest dokładnie wiadome. Tourville wzniósł jej piękny nagrobek, którego koszta były tak znaczne, iż nie było racjonalnego stosunku między niemi a zadeklarowanym spadkiem. Dalej z Valenciennes donoszą, że Tourville pracował u notarjusza, a jeden z notarjuszów utrzymuje, że jest to człowiek energiczny i zdolny. W ogóle Tourville w Valenciennes nie pozostawił po sobie złego wspomnienia.

Następnie odczytano list pani Tourville do adwokata Freshfield, w którym znajduje się taki ustęp: „Sądzę żem należycie zrozumiała kontrakt ślubny. Wszystko należy do mnie; nawet gdybyśmy się rozeszli, nie wolno ani jemu (Tourville) ani mnie naruszać kapitału, dopóki ja żyję; mam wszakże prawo rozporządzić nim na wypadek śmierci." Do jednej ze swych przyjaciółek miss Herwood, pisała pani Tourville o narzeczonym swym: „Nic odemnie nie żąda, jest w odpowiednim wieku, Francuz, wdowiec bez rodziny; spodziewam się, że dobrze będziemy żyć z sobą."

W Nicei pani Tourville otrzymała list od niejakiego Huata, w którym ten zawiadamia ją, że poróżnił się z żoną i ta podała się do rozwodu, zarzucając mu rozmaite rzeczy, przyczem, dodaje, samą panią szkaradnie oszkalowała. (C. d. n.)

## Sprawy gospodarcze i handlowe.

**Związek stowarzyszeń zarobkowych.** Wydział krajowy udzielił na potrzeby związku stowarzyszeń zasiłku z funduszów krajowych w kwocie 500 złr. Niewiadomo, czy to jest półroczna rata subwencji w takiej samej wysokości jak w roku zeszłym (1000 złr.), czy też całoroczna, a o połowę zniżona subwencja. W każdym razie wobec mniejszego niż się spodziewano zasiłku, nie zaszkodzi przypomnieć usilnie naszym stowarzyszeniom, aby zechciały pospieszyć z przesłaniem wkładki swej do związku, żeby wydział nie był brakiem funduszów krępowany w swych czynnościach.

## Ostatnie wiadomości.

*W. Tagblatt* podaje następujące telegramy: M o s k w a 14. lipca. Aksakow w liście do Mr. Carleya ogłoszonym w dziennikach nazwał angielskiego pułkownika Wellesleya „szpiegiem tureckim." Pułkownik wyzwał go na pojedynek. — Z i m n i c a 14. lipca. Dnia 5. bm. przybył tu do głównej kwatery pewien dyplomata pruski z wojennemi depeszami od Bismarka. — T u r n - M a g u r e l l i 13. lipca. Moskale od Sistowa jeszcze nie okolili Nikopolisu. Baterje tej warowni odpowiadają żywo na ogień ztąd. Marsz Moskali w Bułgarji opóźnia się ciągle w skutek trudności prowiantowych, tylko luźne oddziały kozaków docierają w Bałkany aż do wąwozu Szipka, którego obwarowanie Turcy prowadzą. Czerkiesi ustępując plądrują strasznie, a Bułgarzy zabijają mieszkańców tureckich. Komenda moskiewska wydała bardzo surowe zakazy przeciwko temu. Z Rustu trwa kanonada do Lom-Palanki. Granaty wyrządzają szkody w tureckim obozie, a w przystani zniszczyły jeden statek i dwa kaiki. Onegdajszej nocy wybrał się rekonesans rumuński do Lom-Palanki, ale po krótkiej potyczce uciekł napowrót. — T u r n - S e w e r i n 14. lipca. Książę Karol przewlókł swój odjazd z Krajowy do Pojany. Wprawdzie pod Kalafat zwożą jeszcze materjał mostowy, ale przeprawę podobno już zaniechano, bo w całym kraju jest opozycja przeciwko temu.— S i s t o w o 13. lipca. W głównej kwaterze moskiewskiej utrzymują, że sprawcami plądrowań i rabunków, które zaszły w miejscowościach bułgarskich, obsadzonych przez Moskali, są cyganie i Wołochy. Naczelny wódz kazał surowe wytoczyć śledztwo.

Sir Arnold Kemball, delegat wojskowy angielski przy armji Muktara w Azji, którego Moskale obwiniają o czynne wspomaganie Turków, żea nawet o samodzielne komenderowanie, oczekiwany jest w Stambule, aby zdać sprawę o tamtejszej kampanji.— Roboty fortyfikacyjne pomiędzy Erzerum a Brussą zaniechano na razie.

Specjalny korospondent angielski *Standarda*, bawiący w głównej kwaterze moskiewskiej nad Dunajem opowiada, że przy sposobności rozmowy z Mikołajewiczem, tenże na wiadomość o wy[illegible]niu floty angielskiej do Besika rzekł: „to wcale niepięknie ze strony pańskiego rządu!"

Specjalny korespondent *Köln. Ztg.*, który był przedtem w obozie moskiewskim, a teraz znajduje się w Szumli, liczbę wojsk tureckich tamże zgromadzonych ocenia na 35.000 ludzi najwięcej, i sarka na wielki nieporządek. Jeżeli to prawda, to mielibyśmy wytłumaczenie tej wielkiej swobody, z jaką rozszerzają się kolumny moskiewskie w Bułgarji. Wobec tego pogłoski o bliskiej dymisji Abdul Kerima paszy i powołaniu na jego miejsce Sulejmana paszy nabierają prawdopodobieństwa. Korpus Sulejmana wsiada na okręta w Antivari.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Brodów o pogłosce, że w carstwie zasystowaną zostanie służba jednorocznych ochotników w interesie kasy wojskowej; na miejscu zaś tej służby ustanowiony będzie wykup w wysokości tysiąca rubli.

Uplacowanie „dobrowolnej" moskiewskiej pożyczki odbywa się z wielkim przymusem.

Rząd moskiewski zakupił tysiąc par wołów do pociągów artyleryjskich.

Prezydent miasta Bukaresztu Rozetti podał się do dymisji z powodu opłakanego finansowego położenia stolicy Rumunji.

Z Ruszczuku telegrafują do *Daily News* 13. b. m. Uwięziono tu kilka Bułgarów, poszlakowanych o chęć wzniecenia powstania w interesie Moskwy. W domu pewnego Bułgara odkryto tajną komunikację telegraficzną z Giurgiewem.

## Telegramy „Dziennika Polskiego"

*Z Biura korespondencyjnego.*

**Stambuł** 15. lipca. Oddział kozaków przybył do stacji kolejowej w Jeni Saghra.

(Jest to już za Bałkanami na kolei bocznej, która koło Hermanly odczepia się od kolei Adrjanapolskiej i prowadzi do Jamboli. Jeni Sagra leży o parę mil na południowy zachód od Śliwna. Jeżeli kozacy tam się utrzymają, to jeden z głównych wąwozów Bałkańskich w całej swej długości jest już w ręku Moskali, bo nie był wcale przez Turków broniony, jak się zdaje w skutek — tajnego planu Abdul-Kerima paszy. Red.)

Z okolic Ruszczuka i Rasgradu donoszą o nowych gwałtach Moskali. Moskale pozabijali wielu mahomedan, uciekających z zajętych dyskryktów. Ostrzeliwanie Maretinu trwa dalej. Do Bulgarji wysłano nowe wojska. Sulejman pasza przed końcem b. tygodnia przybędzie do Bulgarji.

**Telegram Ismaila paszy z Ipek dnia 13. bm. donosi: Wielkie masy Moskwy przybywszy pod Bajazyd zaatakowały Turków, którzy ustępując przemocy musieli się cofnąć. Otrzymawszy jednak posiłki Turcy ponowili walkę i zmusili Moskali do cofnięcia się pod Karabalak o 3 godziny drogi od Bajazydu. Moskale stracili przytem 600 w zabitych.**

**Belgrad** 15. lipca. Przy wczorajszych wyborach z okręgów wiejskich wybrano na nowo opozycjonistów.

**P e t e r s b u r g 15. lipca. Biuletyn urzędowy od armji kaukaskiej donosi dnia 14. lipca: Moskiewska załoga Bajazydu liczyła 4 oficerów sztabowych, 26 wyższych oficerów i 1 587 ludzi. Podczas oblężenia zginęło 2 oficerów sztabowych i 114 żołnierzy, a 7 oficerów i 359 żołnierzy jest rannych. Reszta w skutek głodu bardzo zesłabła i będzie potrzebować dłuższego pielęgnowania; w ostatnich czasach żywiła się padliną końską. Pod Karsem nic nowego.**

**Telegram z targu wołów.** W i e d e ń 16. lipca. Przystawiono dziś z Galicji 1210, razem 4446 sztuk. Płacono galicyjskie po złr. 58 60, kolorowe złr. 63—69, za 100 kilo. Później targ się pogorszył i ceny spadły o 2 gld. K r z y s z t o f o w i c z, Café Stierböck Leopoldstadt.

**Telegramy zbożowe** z dnia 14. lipca.

W i e d e ń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. [illegible]; B u d a p e s z t: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. [illegible], B e r l i n: Pszenica żółta na lipiec sierpień 233 [illegible], żyto looo 000 00, okowita 51·70; S z c z e c i n: pszenica [illegible] czer.-lip. 000 00, rzepak na jesień 3 6 00; P a r y ż: mąka 159 kilo —·—.

**Wiedeń**, 16. lipca, 10 godz. 42 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe | 14[illegible]·10 | Akcje kolei Kar-Lud. | 21[illegible] |
| „ Anglo-Austr. | —·— | „ „ Południ. | —·— |
| „ Unionsbank | —·— | „ Banku Fr. Aust. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | 20-frankówka | 10·1½ |

Usposobienie: słabsze.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**

**Wiedeń**, 14. lipca, 2 godz. 1[illegible] min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 160·50 | Ung. Staats-Obl. 1877 | [illegible]3 25 |
| Akcje Węgier. Kred. | 187·30 | Galic. Indemnizacja | 84·0 |
| „ Ang.-Austr. B. | 66·50 | 1864 Losy | 13[illegible]·25 |
| „ Unionsbank | 48·— | Siedmiogr. kolej | 8[illegible]·0 |
| „ kolei Kar.-Lud. | 217·— | Verkehrsbank | 79·50 |
| „ „ Północn. | 185·— | Tureckie Losy | 13·0 |
| „ „ Połudn. | 71·50 | Węg.-Gal. kolej | 81·50 |
| „ „ Alfölds. | 104·— | Baubank-Actien | —·— |
| „ „ Elżbiety | 142·25 | Staatsbahn | 237·50 |
| „ „ Lw.-Cz. | 110·— | Bankverein | 56·— |
| „ „ Węg. Pół. | 95·0 | Węgierskie Losy | 74·— |
| „ „ Rudolfa | 103·75 | Reichsmark | 61 75 |
| „ „ Albrechta | —·— | Rossyjskie banknoty | 1·2[illegible] |

Usposobienie: bardzo stałe.

**Wiedeń**, 14. lipca.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bank. | 61·15 | Londyn | 125·[illegible] |
| „ „ „ „ sreb. | 66·65 | Srebro | 109 35 |
| Renta w złocie | 78·10 | 20-frankówka | 10 01 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 114·25 | Dukat ces. men. | 5·95 |
| Akcje banku narod. | 794 — | 100 marek niemiec. | 61 75 |
| Akcje banku kredyt. | 146 90 | | |

**Berlin.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjskie noty ban. | 208·50 | Staatsbahn | —·— |
| Akcje kredytowe | 2[illegible]8·— | Kolei Rumuńskiej | 18·0 |
| Lombardy | 115·— | Austrjackie banknoty | 161·85 |
| Galicyjskie | 8·30 | | Uspos. — |

**Paryż**, 3% renty 70·87; Lombardy 147 —.

**Przyjechali do Lwowa dnia 16. lipca.**

**Hotel Langa.** A. Friegler z Gródka, J. Ostrezzi z Wiednia.

**Hotel Angielski.** St. Brykczyński z Pacykowa, H. Rylski z Dłużniowa, J. Kędzierski z Felsztyna, Z. Kriegshaber z Wołynia, A. Patschke z Warszawy, W. Stawiarski z Kołomyi.

**Hotel Europejski.** A. Munk z Wiednia.

**Hotel Żorża.** K. Mogielnicki z Rossji, J. Beglery z Konstantynopola, H. Dalton z Petersburga, Z. Utitz z Pragi, H. Zakrzewska z Wiktorowa.

**Hotel Krakowski.** A. Aulich z Łąckiego, K. Germann z Wełdzirza.



**N a d e s ł a n e.**

W nr. 57 „Dziennika Polskiego" dr. Papieski zaprzecza, że operował śp. Romualda kniazia Puzynę, w skutek czego ten miał umrzeć.

Jakkolwiek to oświadczenie jest niewyraźne i dwuznaczne, wszelako zważając na korespondencje, umieszczone w nr. 147 i 151 domyśleć się łatwo, że to oświadczenie skierowane jest przeciw mojej osobie, przeto we własnej obronie zmuszony jestem oświadczyć:

a) Prawdą największą jest, że dr. Papieski wykonał operację na śp. Romualdzie Puzynie i że w parę dni po jej wykonaniu operowany umarł, przed śmiercią swoją opowiadając z zupełną przytomnością umysłu i z pamięcią w mojej i w brata swego Włodzimierza obecności, że dr. Papieski po dokonanej na nim operacji powiedział mu: „Skaleczyłem pana, jedź na klinikę dr. Szeparowicza, tam tylko jest dla pana ratunek." I to samo powtórzył później w obecności dr. P.

b) Jakiej treści i jaki cel ma list dr. Szeparowicza, złożony przez dr. P. w redakcji „Dziennika." mnie nie wiadomo. Lekarze X., Y., Z. i etc. tak samo mogą powiedzieć, jak i dr. Szeparowicz, że przy wykonaniu rzeczonej operacji obecnymi nie byli, jednak jest prawdą, że dr. Szeparowicz sprawadzony do śp. Romualda Puzyny powiedział, że „droga fałszywa jest zrobiona."

c) Wreszcie prawdą jest, że dr. P. rozgłaszał, iż operację na śp. Romualdzie Puzynie ja dokonałem, a którą rzeczywiście on zrobił. Co go spowodowało do głoszenia tego fałszu — nie wiem.

Stryj 14. lipca. Dr. B a r b a r.



| Lwów, z Izby handlowej. Dnia 14. lipca. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| I. Akcje za sztukę. | | |
| Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł. | 216 — | 214 — |
| „ Lw.-Czern. à 200 zł. | [illegible] | [illegible] |
| Banku Hip. gal. à 200 zł. | [illegible] | 218 — |
| „ Kred. gal. à 200 zł. | 212 — | 208 — |
| II. Listy zast. za 100 zł. | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 83 60 | 82 90 |
| „ „ „ 4 „ „ | 77 50 | 76 50 |
| „ „ „ 5 „ „ | 83 60 | 82 90 |
| Banku Hipotecz. galic. 5% | 87 85 | 86 85 |
| III. Listy dłużne za 100 zł. | | |
| Gal. Zakł. kred. włośc. 5% | 92 25 | 91 — |
| Ogólne rolne kred. zakł. [illegible] | | |
| Gal. Bank. 6% los w 18[illegible] | 91 8 | [illegible] 25 |
| Tow. kred. [illegible] 6% w 1[illegible] | — — | — |
| IV. Obligi za 100 zł. | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 50 | 84 [illegible]0 |
| Pożyczki kraj. 1873 à 6% | [illegible] | 92 — |
| Losy miasta Krakowa | [illegible] 50 | [illegible] |
| „ „ Stanisławowa | 20 50 | 18 50 |
| V. Monety. | | |
| Dukat holenderski | 5 95 | 5 8[illegible] |
| „ cesarski | 6 0[illegible] | 5 9[illegible] |
| 20 frankówka | 10 9 | 9 98 |
| Pół imperjał rossyjski | [illegible] 36 | 10 1[illegible] |
| Rubel rossyjski srebrny | [illegible] 92 | 1 88 |
| „ „ papierowy | [illegible] | [illegible] 29 |
| 100 marek niemieckich | [illegible] 4 | [illegible] 4 |
| Srebro za 100 zł. | 10 — | [illegible]08 — |
| Kupony w sreb. za 100 | 10 — | [illegible]07 7[illegible] |
| Wiedeń, 13 lipca. | | |
| 5% jedn. dług państ. bank. | [illegible]1 2 | 61 05 |
| „ „ „ „ srebr. | 66 75 | [illegible]6 60 |
| Renta w złocie za 100 | [illegible]8 25 | 78 1[illegible] |
| Oblig. indemn. [illegible] | | [illegible] |
| „ „ „ czeskie | 103 50 | [illegible] |
| „ „ „ węgierskie | 76 75 | [illegible]6 |
| „ „ „ galicyjskie | 85 | 84 0 |
| „ „ „ bukowińskie | 85 25 | 82 25 |
| „ „ „ siedmiogr. | 74 25 | 73 75 |
| „ węg.-poł. kol. 300 zł. | 99 25 | 98 75 |
| Listy Zastawne. | | |
| 5% Banku narod. listy | 97 8[illegible] | [illegible]7 65 |
| „ „ galicyjskie | [illegible] — | 78 — |
| [illegible] | 83 [illegible]0 | 83 — |
| 5% gal. zakł. kred. [illegible] | 91 50 | 91 25 |
| Tow. kred. [illegible] | 83 | 80 |
| 5 [illegible] | | — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Zakładu kredyt. austr. | 106 50 | 106 25 |
| 5 „ Domen państw. 120 zł. | 144 — | 143 — |
| Pożyczki loteryjne. | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 317 — | 315 — |
| „ „ „ 1854 | 109 50 | 109 — |
| „ „ „ 1860 | 1[illegible]5 75 | 115 25 |
| 1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860 | 123 — | 122 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 131 75 | 131 25 |
| „ prem. pożycz. węgier. | 78 70 | 78 30 |
| „ Comorento | — — | 21 50 |
| „ Kredytowe | 160 75 | 160 50 |
| „ Żegl. par. na Dunaju | 93 50 | 93 — |
| „ [illegible] | 89 [illegible]0 | 89 — |
| „ „ Palfy | [illegible] | 28 50 |
| „ „ Klary | [illegible]0 50 | 30 — |
| „ hr. St-Genois | 30 75 | 29 75 |
| „ miasta Budy | 28 — | 27 50 |
| „ ks. Windischgrätz | [illegible] 75 | [illegible] 25 |
| „ hr. Waldstein | [illegible]8 50 | [illegible]8 — |
| „ hr. Keglevich | 13 25 | 12 75 |
| „ Rudolfa | 14 — | 13 50 |
| „ tureckie 400 franków | 8 50 | 13 25 |
| Akcje bankowe i przemysł. | | |
| Banku narod. austr. | [illegible]08 — | 8[illegible]0 — |
| Zakładu kredytowego | 146 80 | 146 6[illegible] |
| Żeglugi par. na Dunaju | [illegible]20 — | 316 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | [illegible]840 | 1835 |
| „ rządowej fr. a. | [illegible]37 50 | 23[illegible] — |
| „ wschod. s. Elżbiety | 142 75 | 142 25 |
| „ Południowej | [illegible]2 — | 71 50 |
| „ Galicyjskiej | [illegible]15 2 | 215 — |
| „ Czerniowieckiej | 110 — | 109 50 |
| „ Albrechta | 33 — | 32 — |
| „ węg. północ.-wsch. | [illegible]6 — | [illegible]5 50 |
| „ [illegible] 300 zł. | 1[illegible] — | [illegible]09 — |
| „ Alföld.-Fiumańskiej | [illegible]3 25 | 102 75 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 87 25 | 86 75 |
| „ Siedmiogrodzkiej | 83 — | 82 7[illegible] |
| „ Ołomunieckiej | 179 — | 178 — |
| „ wschod.-węgierskiej | — — | — — |
| „ austrj.-północ.-zach. | 1[illegible]8 | 107 50 |
| „ Franciszka-Józefa | 12[illegible] — | 121 50 |
| Banku anglo-austrjac. | 66 75 | 65 50 |
| Zakładu kred. węgier. | [illegible]87 60 | 187 40 |
| Banku franko-austrjac. | — — | — — |
| „ galic. dla handlu [illegible] w Krakowie | — — | — — |
| Towarz. kred. [illegible] | — — | — — |
| „ [illegible] | — — | — — |
| „ [illegible] | 80 — | 79 50 |

| Obligi pierwszeństwa. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei koszycko-bogum. | 6[illegible] 25 | 68 — |
| „ państwow. 500 fr. | 159 50 | 158 50 |
| „ Emisja z r. 1867 | — — | 148 50 |
| „ południow. 500 fr. | 112 50 | 11[illegible] — |
| „ Bony 1875-76 6% | — — | — — |
| „ p. o. F. 100 zł. m. k. | — — | 101 50 |
| „ „ 100 zł. w. n. | 99 5[illegible] | 98 — |
| „ „ w srbr. 5% | 109 50 | 109 — |
| „ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a. | 86 50 | 85 50 |
| „ 5% w srebrze | — — | — — |
| „ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5%, za 100 zł. | — — | 103 — |
| Emisja II. | [illegible]2 — | 101 — |
| „ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5%, za 100 | [illegible]7 — | 76 50 |
| Emisja z r. 1867 | 74 [illegible]0 | 73 80 |
| Siedm. 300 zł. w. a. | 60 50 | 60 40 |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5%, za 100 zł. | — — | 78 25 |
| Tow. pruskie przem. żel. po 300 zł. | 90 — | [illegible] — |
| W a l u t y. | | |
| Cesarskie korony | 5 99 | 5 97 |
| „ dukat na wagę | 6 — | 5 99 |
| 20-frankówka | 10 03 | 10 02 |
| Suwereny angielskie | 12 65 | 12 60 |
| Imperjały rossyjskie | 10 30 | 10 [illegible]6 |
| Srebro | [illegible]09 5[illegible] | 109 30 |
| Srebro kupony | 109 70 | 109 50 |
| Bank. państw. Niem. za 100 marek | 1 8[illegible] | 61 75 |
| Rubel pap. | 1 30 | 1 29 |

| Warszawa, 12 lipca. | rb kp | rb kp |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej serji | — — | 99 — |
| „ „ 2ej serji | — — | 99 — |
| „ „ kupon | — — | 92 ½ |
| „ „ nowe | 93 [illegible] | 93 80 |
| „ „ kupon | — — | 96 ½ |
| „ likwidacyjne | [illegible] 95 | 81 94 |
| „ kupon | — — | 45 ½ |
| Kolej warszaw.-wied. | — — | — — |
| „ „ bydgo- | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. 18[illegible] | — — | — — |
| „ „ „ 18[illegible] | — — | — — |

## Wezwanie.

Upraszam Wgo Lewickiego, który był u mnie z hr. Walewskim, o przesłanie mi swego adresu listownie do Cucułowiec poczta Żydaczów. 1212 1—3

**Juliusz Tchorznicki.**



L. 9472. 1178 2 4

## Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1878 roku drzewa opałowego, w przybliżeniu następującą ilość metrów sześściennych:

a) Bukowego 2800,
b) Brzozowego 800,
c) Sosnowego 500.

Drzewo będzie dostawionem do szpitala w ilościach i w czasie przez zarząd szpitala oznaczanych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki na podstawie których kontrakt zawartym zostanie.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 6. sierpnia r. b.

W dniu zaś następnym, to jest 7. sierpnia o godzinie 10-ej zrana, w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie sie otworzenie ofert.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy.

**Dyrekcja szpitala powszech**

We Lwowie, d. 6. lipca 1877.

**Dr. Głowacki**



## Ostrzeżenie.

W części dóbr ordynacji Zamoyskiej położonej w Galicji, wziął P.*), wieś w długoletnią dzierżawę, a pracą, oszczędnością. po części własnym nawet nakładem doprowadziwszy do porządku gospodarstwo, przez poprzedników dzierżawców żydów w wysokim stopniu zrujnowane; zmarł, zostawiając prawnych spadkobierców. Ale znowu znalazł się żyd, który ofiarował wyższy czynsz dzierżawny, więc zarząd dóbr ordynackich za wolą i wiedzą samego hr. ordynata, pozbawił najbezwzględniej prawa 9-letniej jeszcze dzierżawy pozostałe po nieboszczyku sieroty jedynego środka dalszej ich egzystencji. Fakt ten niech posłuży za wskazówkę w postępowaniu tym, którzyby z **JW. Ordynatem hr. Zamoyskim,** lub z Zarządem jego dóbr chcieli mieć do czynienia. 1200 2—2



Jest do wydzierżawienia
## Majątek ziemski

od dnia 24. czerwca 1878 r.

Majątek ten składają dwa folwarki: **Dołhe** 1000 i **Dereniówka** 350 morgów, razem 1350 morgów ornej ziemi.

Położony na Podolu galic. w odległości 5 mil szosą od Tarnopola, 1 mila od Trembowli. O warunkach dowiedzieć się można w Zarządzie dóbr **Podhajczyki,** poczta Podhajczyki pod Trembowlą. 1166 2 3

Wszelkie pośrednictwo wyklucza się



Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.